Przodujący ludzie przemysłu i rolnictwa

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 305 — ROK VII — ŁÓDŹ, SOBOTA 24 I NIEDZIELA 25 LISTOPADA 1951 ROKU — CENA 10 GR.

Wykonuję zadania III roku Planu Sześcioletniego



Przed wojną byłem sezonowym robotnikiem rolnym. Ciężka to była praca, od świtu do nocy, bez chwili wytchnienia. Za marne grosze pracowałem przez całe lato, a kiedy nadeszła zima nie było co do garnka włożyć.

Zawsze chciałem pracować w fabryce, ale za czasów sanacji było to prawie niemożliwe. W każdym większym mieście tysiące robotników pozostawało bez pracy, po cóż więc miał fabrykant zatrudniać nie znających zawodu chłopów, kiedy posiadał wielką „rezerwową armię" bezrobotnych.

Ale czasy te należą dzisiaj do bezpowrotnej przeszłości. Kiedy już w Polsce Ludowej po raz pierwszy przyszedłem do fabryki, było to dla mnie ogromnym przeżyciem. Szum i stukot maszyn przyprawiał mnie o zawrót głowy.

Wszystko było dla mnie nowe i nieznane. Jednak już po roku pracy, zdobyłem potrzebne kwalifikacje, a dziś należę do przodowników pracy. Swój plan roczny wykonałem na wiele tygodni przed terminem.

Staram się pracować coraz to wydajniej, bo wiem, że wysiłek mój nie idzie na marne, że pracuję dla własnego dobra i dobra mojej rodziny. Państwo docenia wysiłek każdego robotnika, pracy jest dla każdego pod dostatkiem, Nasze dzieci mają zapewnioną przyszłość. One nigdy nie zaznają tych upokorzeń, które były naszym udziałem. Z książek tylko będą się uczyły o tym, co kiedyś przeżywali ich dziadkowie i rodzice, kiedy Polską rządzili kapitaliści.

JAN GUSZTAW
tkacz z ZPB im. Szymańskiego.

Utrwalenie zdobyczy Czynu Październikowego źródłem sukcesów produkcyjnych

7 dalszych zakładów pracy Łodzi i województwa melduje o wykonaniu planów rocznych

Załoga Łódzkiej Fabryki Maszyn przy ul. Strzeleckiej wykonała roczny plan produkcyjny w dniu 22 listopada. Wielki wysiłek całej załogi i pełna realizacja zobowiązań październikowych przyczyniły się do tego, że poprzednio nakreślony termin wykonania planu na dzień 15 grudnia skrócony został o 23 dni.

O wykonaniu rocznych planów produkcyjnych, zameldowały również: Piotrkowska Fabryka Skiejek (22 listopada), Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego w Piotrkowie (19 listopada), Zakłady Przemysłu Garbarskiego w Zduńskiej Woli (17 listopada), Zjednoczone Zakłady Rymarskie w Piotrkowie (20 listopada), Spółdzielnia Pracy „Lipcowy Zryw" w Zduńskiej Woli (15 listopada).

Na 59 dni przed terminem wykonała również plan roczny załoga huty szkła taflowego w Piotrkowie Trybunalskim.

WZOROWA PRACOWNICA

Łączarka z Zakładów Przemysłu Pończoszniczego im. Zubrzyckiego, Władysława Chodorowicz, jest wzorową pracownicą i zawsze stara się przekraczać wykonanie swej bazy



produkcyjnej, aby w ten sposób przyczynić się do przedterminowej realizacji planu oddziału i całego zakładu. Obecnie Chodorowicz wykonuje bazę przeciętnie w 124 proc.

REALIZUJĄ ZADANIA TRZECIEGO ROKU SZEŚCIOLATKI

Wielu przodowników pracy w ZPB im. Marchlewskiego na długo przed terminem wypełniło zadania drugiego roku Planu 6-letniego. W oddziale tkalni plan roczny wykonali m. in.: Irena Kucharska, Stanisława Trzmiel, Irena Płachta, Jadwiga Zdzieb i Władysława Strzelecka. Zgodnie z zobowiązaniem, podjętym w celu uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, plany roczne wykonały zespoły śrubowników: Ignasiaka, Burzyńskiego, Florczaka, Kubika i innych. Również w wykończalni 37 robotników realizuje już zadania trzeciego roku Sześciolatki.

WZRASTA RUCH WSPÓŁZAWODNICTWA W WZPB IM. 1 MAJA

We wrześniu, w oddziale przędzalni średnioprzędnej WZPB im. 1 Maja, we współzawodnictwie pracy brało udział 67,3 proc. załogi, w ubiegłym zaś miesiącu ilość współzawodniczących, tak zespołowo jak i indywidualnie, wzrosła do 76,8 proc stanu załogi. Fakt ten uwidocznił się natychmiast w wynikach produkcyjnych przędzalni, która podniosła swą wydajność przeciętnie o 5,6 proc. Podobnie jest w przędzalni cienkoprzędnej, gdzie ilość współzawodniczących wynosi obecnie 72,9% stanu załogi.

Sieroty koreańskie w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dnia 22 bm. przyjechało do Polski 200 sierot koreańskich, dzieci poległych żołnierzy i innych ofiar agresji amerykańskiej.

Przybywające dzieci powitali w Warszawie przedstawiciele Min. Oświaty oraz liczna grupa młodzieży zorganizowanej w ZMP. Na dworcu byli obecni również przedstawiciele ambasady koreańskiej oraz MSZ.

Teatr im. Puszkina — na występach w Polsce



W dniu 20 listopada br. w Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie odbyło się spotkanie członków Leningradzkiego Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. S. Puszkina z polskim światem artystycznym. Na zdjęciu: reżyser radziecki L. Vivien w rozmowie z R. Kurnakowiczem.

W 55 rocznicę urodzin towarzysza Klementa Gottwalda

Depesza Prezydenta Bolesława Bieruta

TOWARZYSZ KLEMENT GOTTWALD
PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ
PRAGA

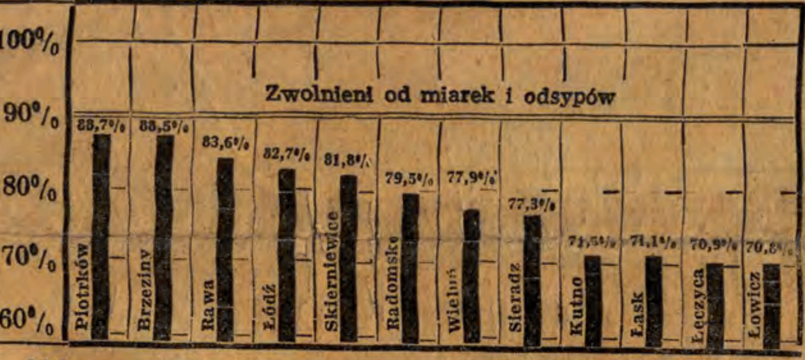
Z okazji 55 rocznicy urodzin ślę Wam, Towarzyszu Prezydencie, jak najserdeczniejsze gratulacje w imieniu narodu polskiego, żywiącego uczucia głębokiej przyjaźni dla narodów Czechosłowacji oraz w imieniu własnym.

Życzę Wam długich lat zdrowia i owocnej pracy w budowie szczęśliwego, socjalistycznego jutra narodów Czechosłowacji oraz w walce o utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami, której wzór daje nam wielki Związek Radziecki.

BOLESŁAW BIERUT.

KTÓRY POWIAT PIERWSZY WYKONA PLAN SKUPU ZBOŻA?

Stan na dzień 22 listopada br.



Wszystkie powiaty woj. łódzkiego przekroczyły 70 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża

W dniu 22 listopada br. wszystkie powiaty województwa łódzkiego przekroczyły 70 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża.

W dniu tym najlepiej skup zboża przebiegał w pow. brzezińskim, który w ciągu jednego dnia wykonał 4,3 proc. rocznego planu, osiągając 88,5 proc. wykonania rocznego planu, tj. o 0,2 proc. mniej niż znajdujący się na pierwszym miejscu pow. piotrkowski.

Powiat skierniewicki, będący dotychczas na siódmym miejscu w dniu 22 bm. wysunął się na piąte miejsce, a pow. łaski, znajdujący się na ostatnim, tj. dwunastym miejscu osiągnął dziesiąte miejsce, natomiast pow. łowicki z dziesiątego miejsca przesunął się na ostatnie w województwie.

MANIFESTACYJNE ODSTAWY

Coraz więcej gromad odstawia manifestacyjnie zboże do punktów skupu, aby w ten sposób zadokumentować swą wolę jak najszybszego wykonania zobowiązań wobec państwa. Ostatnio chłopi gromady Łęgonice, gminy Góra, w pow. rawsko-mazowieckim na 46 wozach odwieźli do punktu skupu 130 kwintali zboża i 65 kwintali ziemniaków. Chłopi gromady Prażnów, gminy Majaczewice, w pow. sieradzkim również manifestacyjnie odstawili zboże na wozach udekorowanych transparentami.

PRZODUJĄCA GROMADA

Gromada Bełchatówek, jako jedna z pierwszych w powiecie piotrkowskim wykonała wszystkie zobowiązania wobec państwa dzięki osobistemu przykładowi i ofiarnej pracy sołtysa Władysława Kapłoniaka. Roczny plan skupu zboża wykonał on pierwszy w gromadzie, przywożąc do punktu skupu 610 kg ziarna ponad swe zobowiązanie.

Narada podżegaczy wojennych w Rzymie

RZYM (PAP). — W dniu dzisiejszym nastąpi tu oficjalne otwarcie ósmej sesji „rady atlantyckiej" z udziałem ministrów, generałów i rzeczoznawców państw uczestniczących w agresywnym pakcie atlantyckim. Jako pierwszy przybył w piątek do Rzymu sekretarz stanu USA Acheson. Obecny będzie również na sesji Eisenhower i wygłosi referat, w którym przedstawi żądania Ameryki wobec jej satelitów.

Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych na trzecim miejscu w ogólnopolskim współzawodnictwie

W trzecim kwartale międzyzakładowego współzawodnictwa w przemyśle włókien sztucznych — pierwsze miejsce, sztandar przechodni, nagrodę w wysokości 19.000 złotych, oraz tytuł przodującego zakładu zdobyły Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych w Żydowcach.

Drugie miejsce oraz dyplom uznania przyznano Jeleniogórskim Zakładom Włókien Sztucznych, które roczny plan produkcyjny wykonały już w dniu 25 października.

Trzecie miejsce zajęły Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych.

Kronika dyplomatyczna

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Islandii pan Bjarni Asgeirsson.

Sprawa prowokacyjnej ustawy amerykańskiej musi znaleźć się na porządku obrad sesji Zgromadzenia ONZ

Wniosek min. A. Wyszyńskiego

PARYŻ (PAP). — W dniu 22 listopada szef delegacji radzieckiej, minister A. Wyszyński, wystosował do przewodniczącego VI sesji Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych, Padilla Nervo, list, w którym stwierdza, że delegacja ZSRR proponuje umieścić na porządku dziennym VI sesji ważne i pilne zagadnienie, a mianowicie sprawę „agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów, co znalazło wyraz w wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na sfinansowanie werbowania pewnych osób oraz zorganizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii i w niektórych innych państwach demokratycznych oraz poza obszarem tych krajów".

Leningradzki Teatr im. Puszkina święci nowe triumfy

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. w Państwowym Teatrze Polskim zespół Leningradzkiego Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. S. Puszkina, wystąpił ze specjalnym programem złożonym z fragmentów sztuk wchodzących do stałego repertuaru teatru.

Na przedstawienie przybył witany gorącymi oklaskami Prezydent RP Bolesław Bierut, który zajął miejsce w loży honorowej w towarzystwie Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Dzielnicowe i powiatowe konferencje partyjne

W dniu dzisiejszym organizacje partyjne Łodzi i województwa rozpoczynają wybory swych kierownictw dzielnicowych, powiatowych i miejskich.

W życiu organizacji partyjnej wybory władz są wielkim wydarzeniem, oznaczają one bowiem początek nowego okresu w pracy i wytyczają program działalności na dłuższy okres czasu.

Partia nasza, kierująca się zasadami organizacyjnymi partii typu leninowskiego, przywiązuje szczególne znaczenie do aktu wyboru kierownictwa. Wynika to z zasad demokratyzmu, na jakich oparte jest życie wewnątrzpartyjne. Według statutu PZPR konferencja składająca się z delegatów, reprezentujących podstawowe organizacje partyjne, jest dla dzielnicy i powiatu najwyższą instancją. Jej to podlega Komitet Dzielnicowy lub Powiatowy, jej to komitet jest obowiązany składać sprawozdanie ze swojej działalności. Konferencja jest powołana do oceny tej działalności, do oceny prawidłowości wykonywania roli kierowniczej przez ustępujący komitet i jego aparat oraz do wyboru nowego kierownictwa partyjnego. W tych warunkach, jakkolwiek zasada krytyki i samokrytyki ciągle obowiązuje w naszej partii i towarzyszy całej jej działalności, to jednak konferencja ma szczególne zadania i obowiązki w tym względzie. Trzeba więc, aby rozpoczynające się w dniu dzisiejszym i przewidziane w późniejszych terminach obrady najwyższych instancji naszych organizacji na szczeblu dzielnicy i powiatu przechodziły pod znakiem szczegółowej analizy działalności partii na swoim terenie, oceny jej osiągnięć i braków, a więc pod znakiem surowej krytyki i samokrytyki.

Szczególne zadania stają przed konferencjami partyjnymi, z uwagi na ogólną sytuację, w jakiej toczy się walka o realizację linii partii, i na trudności, na jakie napotykamy w ostatnim czasie. Wszystkie organizacje partyjne znajdują się w toku wzmożonej walki z trudnościami, wynikającymi z etapu naszego budownictwa w okresie przejściowym między kapitalizmem a socjalizmem. Wszystkie nasze organizacje partyjne walczą na wysuniętych pozycjach w mieście o wykonanie i przekroczenie zadań planu gospodarczego, na wsi — o zrealizowanie planowego skupu zboża, kartofli, żywca i uregulowanie należności finansowych. Wszystkie one walczą ofiarnie o zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju, o utrwalenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o wzmocnienie naszej obronności i zwiększenie wkładu Polski Ludowej do dzieła pokoju międzynarodowego. Trzeba zatem, aby nasze konferencje partyjne oceniły, jaki jest stan wykonania tych szczególnych zadań, w jakim stopniu organizacje realizują linię Komitetu Centralnego naszej partii na odcinku złagodzenia i pokonania trudności. Ujawniając — w drodze marksistowskiej analizy — źródła i charakter trudności, Komitet Centralny uzbroił nas w bojowy program opanowania ich. Program ten znajduje się dziś w fazie realizacji, jego zwycięskie wykonanie zależy od stopnia mobilizacji wszystkich członków naszej partii i szerokich rzesz bezpartyjnych, robotników, chłopów i inteligentów, od stopnia wciągnięcia ich do czynnej walki o realizację linii partii. Konferencje partyjne są powołane do oceny, w jakiej mierze kierownictwo danej organizacji spełniło nałożone na nie w związku z tym zadanie polityczne i organizacyjne.

Realizując słuszną linię polityczną Komitetu Centralnego, organizacje partyjne dobiły się niemałych sukcesów. W Czynie Październikowym łódzka klasa robotnicza przekreśliła tendencję spadkową produkcji przemysłu w III kwartale b. r. i wniosła 105.036.845 złotych oszczędności. Skupiwszy wokół siebie szerokie masy bezpartyjnych, nasze organizacje partyjne stworzyły warunki do odrobienia zaległości i doprowadzenia do zwycięskiego końca walki o Plan w przemyśle włókienniczym i innych. Podobnie nasze wiejskie organizacje partyjne, w oparciu o pomoc najlepszego aktywu robotniczego, skierowanego przez partię na wieś, zdołały osiągnąć poważne sukcesy w akcji skupu. Dzięki ofiarności naszych towarzyszy wszystkie powiaty, z powiatem piotrkowskim na czele, przekroczyły 70 proc. planu skupu zboża i podążają szybkimi krokami do całkowitego wykonania odpowiedzialnych zadań państwowych. W walce z trudnościami, w walce o realizację linii partii, okrzepła siła naszej partii. Oczyszczając swe szeregi z elementów przypadkowych i obcych, przyjęła ona licznych nowych, aktywnych bojowników o sprawę socjalizmu, zarówno w mieście jak i na wsi.

W parze z tymi niewątpliwymi sukcesami wystąpiły na jaw istotne słabości naszych organizacji partyjnych: słabość naszej agitacji w mieście i na wsi, słabość naszej pracy masowej, nieumiejętność zabezpieczenia prawidłowego partyjnego kierownictwa organizacjami masowymi i organami władzy ludowej, niedostateczna czujność na działanie wroga klasowego, niedostateczna bojowość i operatywność w jego demaskowaniu i likwidowaniu.

Odpowiedzialnym zadaniem rozpoczynających się dziś konferencji partyjnych naszych dzielnic i powiatów jest ocena osiągnięć. Nie wolno jednak zachłystywać się nimi i upajać, lecz nade wszystko ujawniać w drodze krytyki i samokrytyki wszystkie nasze słabości polityczne i organizacyjne i odważnie wyciągać je na światło dzienne. Tylko na tej drodze nasze konferencje partyjne będą w stanie opracować przemyślany program walki o likwidację tych słabości i braków w pracy, będą w stanie uzbroić w taki program wybrane przez siebie nowe kierownictwa partyjne. Od odpowiedzialnego i głęboko partyjnego wykonania tych zadań przez konferencje zależy dalsze powodzenie naszej pracy, zależy zwycięskie wykonanie zadań, jakie stawia przed nami Komitet Centralny naszej partii.

Powodzenie prac konferencji zależy od aktywności biorących w niej udział delegatów. Zadaniem każdego uczestnika konferencji jest przenieść krytyczne uwagi organizacji, która go delegowała, pod adresem kierownictwa dzielnicowego lub powiatowego oraz pod adresem jego aparatu. Takie rozumienie funkcji delegata da wyraz istotnej treści demokratyzmu partyjnego.

Konferencje partyjne będą prowadziły swe obrady w pełnej świadomości chlubnych tradycji rewolucyjnych Czerwonej Łodzi i ośrodków przemysłowych województwa i dlatego nie może być wątpliwości, że obrady te staną się poważnym etapem w życiu naszych organizacji, że wskażą wszystkim członkom partii drogę i uzbroją ich do walki o zwycięskie wykonanie zadań planu gospodarczego, doprowadzenia do końca akcji skupu, wzmocnienia sił i obronności naszej ojczyzny ludowej, zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju i wzmocnienia naszej niepodległości.

Pismo prezydenta NRD — tow. W. Piecka do prof. Heussa

BERLIN (PAP) — Agencja ADN podała następujący komunikat kancelarii prezydenta NRD:

Prezydent Wilhelm Pieck skierował do prezydenta Republiki Związkowej, prof. Heussa pismo, w którym zajmuje stanowisko wobec negatywnej odpowiedzi prof. Heussa na propozycję w sprawie spotkania prezydentów obu części Niemiec.

Dnia 26 listopada o godz. 16, w sali ORZZ przy ulicy Traugutta 18, odbędzie się otwarcie

Wystawy Październikowych Gazetek Ściennych

zorganizowanej przez ORZZ, ZG Związku Włókniarzy i redakcję „Głosu Robotniczego".

Na otwarcie wystawy zaprasza się wszystkich członków komitetów redakcyjnych gazetek ściennych z terenu Łodzi.

Przodujące jednostki artylerii WP otrzymały nagrody ministra Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP). — Dowódca artylerii Wojska Polskiego wręczył delegacjom przodujących jednostek artyleryjskich nagrody Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego za najlepsze wyniki osiągnięte w ubiegłym roku szkoleniowym. Przodujące jednostki artyleryjskie otrzymały również nagrody dowódcy artylerii WP.

W czasie uroczystości wręczenia nagród dowódca artylerii podkreślił m. in., że nagrody, które zdobyły jednostki, są wynikiem ofiarnej, kolektywnej pracy dowództwa, aparatu partyjno-politycznego, oficerów, podoficerów i szeregowców — są dowodem gorącej miłości artylerzystów Wojska Polskiego do ludowej ojczyzny, której służą oni ze wszystkich sił.

Kolejna próba rozpętania sił agresji

Państwa zachodnie zamierzają wciągnąć kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu do atlantyckiego spisku wojennego

Nota rządu Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — Wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Gromyko, przyjął posła Egiptu w Moskwie — Anis Azer Beja—i wręczył mu notę dotyczącą propozycji rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Turcji w sprawie utworzenia tzw. dowództwa Środkowego Wschodu.

Analogiczne noty wystosowane zostały do przedstawicieli dyplomatycznych Syrii, Libanu, Iraku i państwa Izrael w Moskwie.

W nocie do rządu egipskiego, rząd radziecki stwierdza m. in.:

— W dniu 14 października w prasie ukazały się propozycje, z jakimi rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francii i Turcji zwróciły się oficjalnie do rządu egipskiego w sprawie utworzenia tzw. dowództwa alianckiego Środkowego Wschodu, w celu wspólnej „obrony" Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Propozycje te przewidują utworzenie „alianckiego dowództwa na Środkowym Wschodzie", stacjonowanie na terytorium Egiptu i innych krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu obcych sił zbrojnych, przebywanie na terytorium Egiptu sztabu tego dowództwa oraz przekazanie do dyspozycji tego dowództwa sił zbrojnych Egiptu i innych krajów tego rejonu oraz baz wojskowych, środków komunikacyjnych, portów i innych urządzeń.

Jednocześnie propozycje te przewidują, że tzw. dowództwo Środkowego Wschodu będzie połączone z organizacją bloku atlantyckiego.

Z propozycji i deklaracji czterech państw wynika, że żądanie stworzenia w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu tego wspólnego dowództwa ma na celu wciągnięcie państw Bliskiego i Środkowego Wschodu do posunięć wojennych bloku atlantyckiego pod pretekstem organizowania „obrony" tego rejonu.

Jak wskazywał już niejednokrotnie rząd radziecki w swych oficjalnych dokumentach, cele bloku atlantyckiego nie mają nic wspólnego z zadaniami obrony jego uczestników. Przeciwnie, fakty dowodzą, że blok ten zmierza do celów agresywnych i wymierzony jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz krajom demokracji ludowej.

Z projektem utworzenia dowództwa Środkowego Wschodu łączone są, zakrojone na szeroką skalę, plany organizowania nowych i rozszerzania istniejących baz wojennych w Egipcie, Iraku i innych krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz utrzymywania w dalszym ciągu w tych krajach i wysłanie na ich obszary nowych kontyngentów sił zbrojnych obcych państw wbrew wyrażonej woli ludności tych krajów.

Okupacja krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu przez wojska obce i utworzenie na obszarach tych krajów obcych baz wojennych, zgodnie z planami zorganizowania dowództwa Środkowego Wschodu, nie może nie doprowadzić do utraty przez te państwa niezależności i suwerenności.

Wszelkie powoływanie się na względy obrony krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu stanowi w istocie rzeczy jedynie pretekst, mający na celu zamaskowanie faktu wciągania zarówno Egiptu jak i innych krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu do posunięć wojskowych bloku atlantyckiego.

W związku z tym rząd radziecki uważa za konieczne podkreślić znany powszechnie fakt, że państwo radzieckie od pierwszych dni swego istnienia odnosiło się ze zrozumieniem i sympatią do dążeń narodowych ludów Wschodu oraz do ich walki o niezależność narodową i suwerenność.

Rząd radziecki prowadził zawsze konsekwentną politykę pokoju, o czym świadczą jego konkretne propozycje zmierzające do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa.

Wszystko to dowodzi jak absurdalne są wszelkie oświadczenia na temat zagrożenia krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, na które powołują się rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Turcji.

Rząd radziecki wykazuje całkowite zrozumienie, jeśli chodzi o stanowisko zajęte obecnie przez rząd Egiptu w sprawie wymienionych propozycji czterech państw i uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu egipskiego na fakt, że udział krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu w tzw. dowództwie Środkowego Wschodu poważnie zaszkodzi stosunkom łączącym ZSRR z tymi krajami, jak również sprawie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Naród egipski zdecydowanie odrzuca propozycje mocarstw zachodnich

Z obrad Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). — Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ zabrał głos delegat Egiptu, Andraos Bey.

Nawiązując do wystąpień Achesona, Edena i Mocha w sprawie „rozbrojeniowej" propozycji trzech mocarstw, Andraos Bey zapytał: jak można pogodzić zapewnienia Achesona i Edena co do pokojowych zamiarów ich rządów z zachowaniem się wojsk brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego?

Następnie delegat Egiptu podkreślił konieczność wprowadzenia natychmiastowego zakazu broni atomowej.

Delegat Egiptu poruszył następnie sprawę paktu atlantyckiego, po czym oświadczył: USA, Wielka Brytania, Francja i Turcja zaproponowały Egiptowi przystąpienie do formowanego „bloku Bliskiego Wschodu", lecz rząd egipski nie zgodził się na to. Przyjęcie ich propozycji — powiedział Andraos Bey — oznaczałoby bowiem zamianę brytyjskich wojsk okupacyjnych przez wojska okupacyjne USA, Anglii, Francji i Turcji.

W tym miejscu przewodniczący Komisji przerwał mówcy, zarzucając mu, że „nie trzyma się tematu".

Delegat Egiptu zaprotestował przeciwko temu, zaznaczając, że sprawa „bloku Bliskiego Wschodu" wiąże się ściśle z zagadnieniem rozbrojenia.

Amerykańskich organizatorów szpiegostwa i dywersji — spotka sromotna porażka

W nocie do rządu USA rząd Związku Radzieckiego wystosował ostry protest przeciwko organizowaniu, popieraniu i finansowaniu przez rząd amerykański dywersji i szpiegostwa w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

W ubiegłym miesiącu Truman podpisał haniebną ustawę, która przeznacza sumę 100 milionów dolarów na finansowanie „wszelkich specjalnie dobranych osób zamieszkujących w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych, popierających organizację paktu północno - atlantyckiego, bądź dla innych celów". Innymi słowy, rząd USA postanawia w sposób zupełnie oficjalny finansować działalność szpiegów, dywersantów, sabotażystów, nawet całych grup zbrojnych wymierzoną przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Uchwalenie tej ustawy jest aktem bez precedensu w stosunkach międzynarodowych, bez precedensu nawet dla rządów burżuazyjnych, które niejedną haniebną kartę mają w swej historii, stanowi jeszcze jedno potwierdzenie, że politycy amerykańscy wszelkimi sposobami starają się uniemożliwić normalne stosunki pomiędzy poszczególnymi krajami, że za wszelką cenę dążą do zaognienia sytuacji międzynarodowej.

Zbrodnicza robota, która znalazła oficjalne poparcie rządu USA, datuje się nie od dziś. Na wszystkich niemalże procesach band terrorystycznych, szpiegów czy dywersantów, działających w krajach demokracji ludowej, wychodziło na jaw, że za każdym morderstwem, za każdym aktem szpiegostwa czy dywersji stał dolar. Za ociekające krwią dolary amerykańskie werbowani byli opryszkowie NSZ-owscy, mordujący polskich działaczy robotniczych. Ociekającymi krwią dolarami opłacani byli szpiedzy i dywersanci WIN-owscy czy WRN-owscy. Dolarami opłacani byli szpiedzy spod znaku Mikołajczyka, Tatara czy Kirchmayera. Dziś uchwała, rządu amerykańskiego, przeznaczająca sumę 100 milionów dolarów na werbunek morderców, szpiegów i dywersantów, w odpowiednim świetle ukazuje owe „patriotyczne" wynurzenia wszelkiej maści agentów imperialistycznych, polskich, rumuńskich, węgierskich, którzy, jak wykazały liczne procesy, nie cofają się przed niczym, byleby tylko wypełnić zleconą i opłaconą w dolarach robotę.

Podpisana przez Trumana ustawa przewiduje również werbowanie emigracyjnych łotrzyków, z których niejeden ma na sumieniu morderstwa i współpracę z Gestapo, do specjalnych oddziałów, jakie u boku atlantyckich hord, u boku hitlerowskiego Wehrmachtu mają zostać użyte przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Trumanowska ustawa, finansująca morderstwa, szpiegostwo i dywersję, w całej jaskrawości odsłania ohydne oblicze amerykańskich podpalaczy świata. Podobnie jak w wielu innych wypadkach, np. używając gazów trujących na Korei, amerykańscy imperialiści prześcignęli Hitlera, gdyż nawet Hitler nigdy nie poważył się na oficjalne wydanie ustawy, przewidującej finansowanie szpiegostwa czy sabotażu w krajach, z którymi utrzymywał stosunki dyplomatyczne. Nota radziecka stwierdza, że „aktem tym rząd Stanów Zjednoczonych demaskuje się jedynie jako wróg pokoju, który gwałci przyjęte zobowiązania i depce bezceremonialnie elementarne normy prawa międzynarodowego i stosunków między państwami".

Towarzysz Bierut na VI plenum KC PZPR powiedział: „...Proces zrastania się rozbitków starego ustroju z dywersyjną akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, przeciwstawia je najżywotniejszym interesom narodu — wyłącza te elementy z ram narodowych. Na te elementy karzący miecz naszej sprawiedliwości będzie spadał z całą surowością prawa. Będziemy z całą stanowczością łamali opór wroga klasowego i dywersji imperialistycznej"...

Haniebna ustawa Trumana stawia przed każdym Polakiem, pragnącym niepodległości i rozkwitu swej ojczyzny, obowiązek wzmożenia czujności wobec agentur wroga, wobec wyrzutków i zdrajców, spiskujących przeciwko naszemu krajowi. Czujność narodu polskiego, wszystkich narodów krajów obozu pokoju sprawi, że trumanowscy organizatorzy szpiegostwa i dywersji zrozumieją, iż znów 100 milionów dolarów wyrzucili w błoto.

Z Paryża na plac Mussoliniego

(Telefonem z Paryża)

Komunikat o wynikach rozmów z Adenauerem, opublikowany w prasie paryskiej, utrzymany jest celowo w tonie nader ogólnikowym. Zbyt szybkie ujawnienie całej prawdy o tempie formowania 18 dywizji Wehrmachtu i o czołowej roli, wyznaczonej Trizonii w planach amerykańskich, wywołałoby — zdaniem imperialistów — w opinii stolic zachodniej Europy zbyt wielki wstrząs.

Komunikat sformułowany został więc nader ostrożnie. Mniej ostrożny był sam Adenauer. Na konferencji prasowej oświadczył wobec dziennikarzy wielu narodowości, że jest zachwycony atmosferą rozmów, jakie przeprowadził, pochwalił się, że traktowano go, jako jednego z „wielkiej czwórki" i zacytował opinię Achesona, iż „rozmowy paryskie mają historyczne znaczenie".

Adenauer odnosi więc z amerykańskiej protekcji nie lada sukcesy.

Ważnym etapem przekazywania zachodnio-niemieckim odwetowcom amerykańskiego powiernictwa nad zachodnią Europą będą rozpoczynające się w sobotę w Rzymie obrady rady atlantyckiej. Znamienny jest sam wybór miejsca tych obrad. Atlantyccy ministrowie będą konferować na Foro Italico, dawniej nazywał się ten plac Foro Mussolini.

Program konferencji rzymskiej obejmuje — jak donosi „Le Monde" — sprawę ostatecznego przyjęcia Grecji i Turcji do paktu atlantyckiego, raport Averella Harrimana na temat możliwości wzmożenia tempa zbrojeń, raport Eisenhowera o sytuacji wojskowej państw atlantyckich oraz raport Schumana na temat paryskich rozmów z Adenauerem.

Bardzo znamienne szczegóły na temat raportu Eisenhowera podał francuski reakcyjny dziennikarz, Maurice Ferro. Zasadniczym motywem wystąpienia amerykańskiego dowódcy atlantyckiej Europy będzie podobno żądanie natychmiastowego sformowania nowych dywizji „europejskich" tak, by w jak najszybszym czasie osiągnąć stan 35 dywizji, a następnie, by w roku 1953 dojść do liczby 60. Wiele uwagi ma również poświęcić Eisenhower sprawie amerykańskich baz w Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Francji, Hiszpanii, Afryce Północnej i Arabii Saudyjskiej oraz znaczeniu armii jugosłowiańskiej. Jako żądanie naglące ma Eisenhower przedstawić — oczywiście — utworzenie nowego Wehrmachtu i przedłużenie służby wojskowej we Francji.

Potok atlantyckich wydarzeń, wieści, dochodzące z atlantyckich wojskowych i politycznych kuchni do Palais Chaillot stwarzają atmosferę powagi. Nawet reakcyjni delegaci i dziennikarze stwierdzają czasami, że konszachty z Adenauerem i wiadomości o programie rozmów rzymskich powiększają napięcie międzynarodowe. Stanowią one jeszcze jeden dowód słuszności radzieckiej propozycji, mówiącej o konieczności uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ deklaracji, która by zawierała stwierdzenie, że „udział w agresywnym bloku atlantyckim, jak również utworzenie przez niektóre państwa, przede wszystkim Stany Zjednoczone, wojskowych baz lądowych, morskich i powietrznych na obcym terytorium — nie daje się pogodzić z członkostwem w Organizacji Narodów Zjednoczonych".

MARIAN PREIS

Spisek Adenauera przeciw narodowi niemieckiemu

Prasa o tajnych naradach marionetkowego kanclerza z amerykańskimi mocodawcami

PARYŻ (PAP) — Prasa w dalszym ciągu komentuje konferencje Adenauera z Achesonem, Edenem i Schumanem.

Dzienniki zwracają uwagę, że na konferencji w Paryżu postanowiono zawrzeć sześć układów z Adenauerem. Układy te, których szczegółowa treść utrzymywana jest w tajemnicy, dotyczą kwestii udziału reorganizowanego Wehrmachtu w tzw. armii europejskiej oraz włączenie Trizonii do agresywnego bloku atlantyckiego.

Pisma zaznaczają, że ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich zadeklarowali swe poparcie dla roszczeń rewizjonistycznych Adenauera. Komunikat oficjalny oświadcza, że granice Niemiec są „prowizoryczne", co ma być zachętą dla odwetowców kół imperialistycznych Trizonii w ich nagonce rewizjonistycznej.

Trzy mocarstwa zachodnie przyrzekły również pomoc Adenauerowi w jego walce z przeciwnikami remilitaryzacji i z ruchem pokojowym w Trizonii. W końcu trzej ministrowie spraw zagranicznych polecili Adenauerowi, by kontynuował dotychczasową politykę rozbicia Niemiec i by sabotował wysiłki zjednoczenia kraju.

* * *

BERLIN (PAP) — Jak donosi z Duesseldorfu agencja ADN, niemiecki komitet robotniczy przeciwko remilitaryzacji wezwał masy pracujące Niemiec Zachodnich, aby w odpowiedzi na tajne narady Adenauera w Paryżu i na rozpoczynającą się w Rzymie sesję rady atlantyckiej wzmogły walkę przeciwko remilitaryzacji i wojnie.

Wokół rokowań o rozejm w Korei

NOWY JORK (PAP). — Amerykańskie agencje prasowe donoszą, że delegacja amerykańska, nie mając dalszych argumentów dla odrzucenia propozycji strony ludowej, przyjęła w zasadzie punkt widzenia przedstawicieli koreańsko - chińskich w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej.

Gołąb pokoju w Pałacu Chaillot

Podajemy w obszernym skrócie korespondencję J. Żukowa z Paryża, zamieszczoną w „Prawdzie" z dnia 22 listopada.

Zdarza się niekiedy, że na skutek dziwnego zbiegu okoliczności—najzwyklejszy gest ludzki nabiera nagle znaczenia symbolu, wyrażającego całokształt zjawiska. Coś podobnego zdarzyło się niedawno w Pałacu Chaillot, gdzie obraduje Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

Przed rozpoczęciem jednego z posiedzeń do przewodniczącego delegacji radzieckiej podeszła młoda aktorka francuska, Annie Gould, trzymając w rękach ślicznego białego gołąbka.

„Chcę go panu podarować" — rzekła.

Min. Wyszyński ostrożnie i pieczołowicie wziął w ręce gołębia. I od razu, ze wszystkich stron, zmiatając wszystko na swej drodze, runęli fotoreporterzy. Na dziesiątkach zdjęć został uwieczniony uśmiechnięty minister spraw zagranicznych ZSRR, z białym gołębiem w ręku.

Na sali przypomniano sobie w tej chwili inne drobne wydarzenie. Kiedy z trybuny Zgromadzenia Ogólnego przemawiał brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden, czyniący rozpaczliwe wysiłki, aby wybielić zdemaskowany przez delegację radziecką plan amerykański, mający na celu przesłonięcie przed opinią publiczną wyścigu zbrojeń frazesami na temat rozbrojenia, na sali rozległ się nagle śmiech i zabłysły lampy fotoreporterów. Eden nie od razu zrozumiał, co się dzieje.

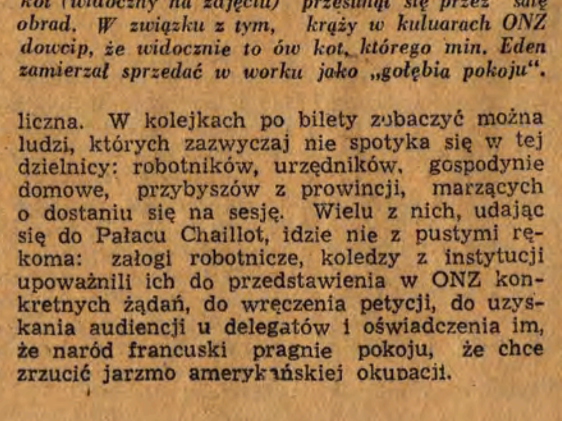
Okazało się, że w chwili, gdy brytyjski minister spraw zagranicznych, polemizując z delegatem radzieckim, starał się odpowiedzieć na jego uwagę, że „amerykańska góra zrodziła mysz", — oczom zebranych ukazał się wielki, syty kot, sunący leniwie w stronę trybuny, na której zasiadało prezydium. Na sali rozległy się żartobliwe szepty: „Kot przyszedł po amerykańską mysz". Eden miał pecha: nazajutrz wszystkie gazety opublikowały zdjęcie z czarnym kotem, ocierającym się o jego nogi. Francuzi, znani z poczucia humoru, mieli okazję pośmiać się.

I oto teraz, kiedy wokół radzieckiego ministra spraw zagranicznych ze śnieżnobiałym gołąbkiem w ręku trzaskały aparty fotograficzne, zbliżył się doń delegat jednego z krajów i na wpół żartem spytał: „Nie odda o pan kotu Edena?". „Nigdy!" — padła odpowiedź przy akompaniamencie zgodnego śmiechu stojących wokół osób.

* * *

Wystarczy przyjść na posiedzenia, na których przemawiają delegaci radzieccy, aby przekonać się o zainteresowaniu, jakie wywołują te przemówienia. W dni, kiedy przemawia przewodniczący delegacji radzieckiej, niezwykle trudno jest dostać się do Pałacu Chaillot.

A idą tam nie tylko amatorzy sensacji, jakkolwiek i tego typu publiczność jest bardzo



Jedyna w swoim rodzaju scena miała miejsce w ONZ, gdy — podczas przemówienia min. Edena — duży kot (widoczny na zdjęciu) przesunął się przez salę obrad. W związku z tym, krąży w kuluarach ONZ dowcip, że widocznie to ów kot, którego min. Eden zamierzał sprzedać w worku jako „gołębia pokoju".

liczna. W kolejkach po bilety zobaczyć można ludzi, których zazwyczaj nie spotyka się w tej dzielnicy: robotników, urzędników, gospodynie domowe, przybyszów z prowincji, marzących o dostaniu się na sesję. Wielu z nich, udając się do Pałacu Chaillot, idzie nie z pustymi rękoma: załogi robotnicze, koledzy z instytucji upoważnili ich do przedstawienia w ONZ konkretnych żądań, do wręczenia petycji, do uzyskania audiencji u delegatów i oświadczenia im, że naród francuski pragnie pokoju, że chce zrzucić jarzmo amerykańskiej okupacji.

A ileż listów napływa na ręce delegacji radzieckiej ze wszystkich zakątków Francji. Ileż w tych listach serdecznego ciepła, gorącej sympatii.

Listy te tchną wiarą w wielki Związek Radziecki, stojący na straży pokoju i toczący bohaterską walkę o pokój. Zawierają one solenną obietnicę wzmożenia oporu wobec podżegaczy wojennych.

Każdy z przeciwstawnych obozów ma swój symbol. Zdjęcie, przedstawiające radzieckiego ministra spraw zagranicznych z podarowanym mu przez młodą Francuzkę białym gołębiem, które obiegło łamy całej prasy francuskiej, wyraziście charakteryzuje ideały, których bronią w Pałacu Chaillot przedstawiciele wielkiego mocarstwa radzieckiego. Ostatnio amerykańscy specjaliści od propagandy łamali sobie głowy, jak przedstawić w plastyczny sposób ideę osławionej „współpracy Zachodu". Jeśli mamy wierzyć gazecie „France-Soir" z 17 listopada, to znaleźli dość wyraziste ujęcie istoty tej współpracy.

„Współpraca Zachodu — pisze gazeta — zrealizowana została przynajmniej w dziedzinie literatury. Niedawno gen. Eisenhower przesłał wydawcy Juliardowi czapkę oficera amerykańskiego, jako model do okładki francuskiego przekładu powieści pisarki niemieckiej Marii von Kirschback pt. „Miłość w mundurze khaki". Okładka przedstawiać będzie nagą kobietę, pianino, butelkę whisky i czapkę amerykańskiego oficera. René Juliard, który nie mógł jakoś znaleźć odpowiedniej czapki, zwrócił się o pomoc do sztabu Eisenhowera. Po pewnym czasie przed jego domem zatrzymało się auto z napisem „Allied forces". Wysiadł z niego sierżant, któremu towarzyszył żołnierz. Ten ostatni wręczył wydawcy czapkę oficerską, starannie owiniętą w celofan z napisem: „Podarunek od naczelnego dowództwa".

Ludziom z obozu pokoju miły jest biały gołąb. Panowie podżegacze wojenni wolą butelkę whisky i czapkę oficerską. Cóż, są gusta i guściki. Panowie Eisenhowerowie nie powinni się ani dziwić, ani obrażać, że narody wolą gołębia pokoju i że popierają tych, którzy ze wszystkich sił bronią sprawy pokoju.

Jedność w walce o pokój i poprawę bytu mas pracujących — czołowym zadaniem związkowców całego świata

Wywiad z przewodniczącym CRZZ — pos. W. Kłosiewiczem

WARSZAWA (PAP). — 21 listopada br. zakończyły się w Berlinie obrady V sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych. Po powrocie do kraju kierownik delegacji polskiego ruchu zawodowego — przewodniczący CRZZ, poseł Wiktor Kłosiewicz udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi, w której omówił przebieg obrad Rady Generalnej i scharakteryzował jej doniosłe uchwały.

„V sesja Rady Generalnej ŚFZZ — stwierdził m. in. poseł Kłosiewicz — była jeszcze jednym dowodem potężniejących, mimo wściekłych prób rozbicia ŚFZZ przez imperialistów i ich agentów w ruchu zawodowym — sił i znaczenia ŚFZZ.

Wystąpienia delegatów, których w ciągu dwóch dni obrad przemawiało około 40, świadczyły, że robotnicy na całym świecie coraz lepiej rozumieją, że walka o pokój i walka o poprawę bytu mas pracujących są ze sobą nierozerwalnie związane.

Podczas obrad V sesji Rady Generalnej ŚFZZ — mówi dalej poseł Kłosiewicz — wskazano na stały wzrost stopy życiowej mas ludowych w tych krajach, gdzie zlikwidowany został kapitalistyczny ucisk, w krajach, w których rządy prowadzą politykę pokojową.

Uchwały podjęte jednomyślnie przez Radę Generalną w obliczu prób rozpętania nowej wojny i podeptania praw klasy robotniczej stanowią mocny oręż dla związkowców całego świata w nieustępliwej walce o pokój i poprawę warunków bytu mas pracujących.

V sesja Rady Generalnej ŚFZZ — stwierdza na zakończenie przewodniczący CRZZ Kłosiewicz — wykazała dalszy wzrost siły i znaczenia ŚFZZ i przyczyniła się poważnie do wzmocnienia sił pokoju i postępu na świecie, oraz do dalszego wzmożenia nieustępliwej walki o poprawę sytuacji ekonomicznej mas pracujących".

Nagrody dla pracowników za wykorzystanie mułu węglowego

WARSZAWA (PAP). — Poważne znaczenie dla dalszego wzmożenia walki o oszczędność węgla ma wydane ostatnio zarządzenie przewodniczącego PKPG w sprawie zużywania mułu węglowego i wypłaty nagród za jego gospodarcze wykorzystanie.

Zarządzenie zobowiązuje zakłady przemysłowe do maksymalnego spalania mułu węglowego w granicach możliwości technicznych posiadanych urządzeń. Jednocześnie zarządzenie wprowadza regulamin nagradzania pracowników stosujących spalanie mułu węglowego, przy jednoczesnym oszczędzaniu pełnowartościowych asortymentów węgla.

Regulamin nagród obowiązuje od 1 sierpnia br.

Wzrost wydajności pracy zadecyduje o wykonaniu rocznego planu produkcji

Najważniejszym zadaniem w walce o wykonanie planów produkcyjnych jest stałe podnoszenie wydajności pracy. Obecnie jesteśmy w ostatnim kwartale bieżącego roku. Przemysł bawełniany i wełniany, koncentrujący się w naszym mieście i województwie, ma poważne niedobory z III kwartału, w którym nie wykonał swych zadań. Tym większe więc obowiązki spoczywają na kierownictwach zakładów, na organizacjach partyjnych i związkowych w dziedzinie walki o podniesienie wydajności pracy teraz, w ostatnich, decydujących tygodniach tegorocznego planu.

ODPOWIEDZIALNE ZADANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

VI Plenum KC PZPR mocno podkreśliło nowe zadania i nowe uprawnienia organizacji partyjnych, które są w pełni odpowiedzialne za produkcję i za to, w jakim stopniu i jakim kosztem plan jest wykonywany. Organizacja partyjna — kierownik polityczny zakładu — winna mobilizować załogę do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, do usprawnienia produkcji, do pełniejszego wykorzystania parku maszynowego. Tematem pracy masowo-politycznej powinna być sprawa wzrostu wydajności pracy jako niezbędnego warunku realizacji planów produkcyjnych.

Tak spełnia swoje zadania organizacja partyjna w Zakładach M-33. Grupy partyjne tej organizacji troszczą się o wykonanie planów i o obniżkę kosztów własnych. Grupa tow. Malinowskiego z oddziału obrabiarek, który stanowił „wąskie gardło" produkcji, pociągnęła swym przykładem całą załogę, podnosząc znacznie wydajność pracy i likwidując w ten sposób trudności. Grupa tow. Trzebińskiego przekonała w swym oddziale załogę o konieczności rewizji starych norm, dzięki czemu wzrosła wydajność i podniosły się zarobki robotników. Można śmiało stwierdzić — organizacja partyjna, dzięki pracy masowej i przykładowi swych członków, przyczyniła się do tego, że Zakłady M-33 już na początku listopada wykonały roczny plan produkcji. W ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej organizacja partyjna była inicjatorem wielowarsztatowości i oszczędzania metodą Korabielnikowej. Kilkadziesiąt tkaczek przeszło na obsługę większej ilości krosien, dzięki czemu w ciągu jednego tylko miesiąca w tkalni nastąpił wzrost wydajności o 5,2 proc. Poważne osiągnięcia w walce o wzrost wydajności ma organizacja partyjna w ZPB im. Okrzei. Prawidłowo kierując pracą organizacji związkowej, czuwając nad administracją zakładu, potrafiła ona w Czynie Październikowym tak zmobilizować załogę tkalni, że oddział ten wykonał plan miesięczny w 111,8 proc.

Trzeba stwierdzić, że Czyn Październikowy poruszył organizacje partyjne, podniósł ich aktywność, wzbogacił formy pracy masowej, przyczyniając się poważnie do wzrostu wydajności pracy nawet w tych zakładach, które dotychczas wlokły się w ogonie. W Nowej Tkalni ZPB im. Stalina po raz pierwszy wykonano plan miesięczny, a to dzięki temu, że organizacja partyjna doceniła sprawę szkolenia metodą inż. Kowalewa, że na skutek działalności grup partyjnych i agitatorów, 135 zespołów, wykonując zobowiązania, podniosło dotychczasową wydajność.

Produkcja wzrosła również w ZPB im. Armii Ludowej i w wielu innych zakładach. Organizacje partyjne widzą coraz lepiej drogi, wiodące do realizacji planów produkcyjnych. W Zakładach im. Niedzielskiego organizator grupy, tow. Caban, przyczynił się do poważnego wzrostu wydajności w swym oddziale, stosując usprawnienie, które zlikwidowało postoje maszyn.

DECYDUJĄCE ZNACZENIE PRACY MASOWO-UŚWIADAMIAJĄCEJ

Doświadczenie uczy, że podstawą osiągnięć załogi jest praca masowo-uświadamiająca, prowadzona przez organizację partyjną i kierowane przez nią organizacje masowe. Źródłem sukcesów załogi ZPB im. Róży Luksemburg, ZPB im. Dzierżyńskiego, tajemnicą wysokiej wydajności tkaczy i całych zespołów tych zakładów — jest fakt, że do tej załogi stale, co dzień przemawia organizacja partyjna, że potrafi wytworzyć wśród niej ofiarny i patriotyczny nastrój, potrafi obudzić w niej ambicję przodowania. I na odwrót — słaba, niedostateczna praca organizacji partyjnej, niewyjaśnianie robotnikowi celu jego pracy, brak opieki nad nim wpływają na niską wydajność załogi. Same tylko zarządzenia administracyjne *nie* spowodują wykonania planu. Każdemu rozporządzeniu musi towarzyszyć wyjaśniająca, przekonywająca, trafiająca do robotnika praca masowo-polityczna. Brak jej jest w Zakładach im. Marchlewskiego, w niedostatecznym stopniu prowadzi ją organizacja partyjna ZPB im. 1 Maja, całkowicie zaniedbana jest ona w Ozorkowskich ZPB i w Zakładach Zduńsko-Wolskich — i wszędzie tam, gdzie załogi nie osiągają zaplanowanej wydajności pracy.

TRZEBA WYKORZYSTAĆ WSZYSTKIE REZERWY

W naszych zakładach przemysłowych drzemią jeszcze wielkie, nie wykorzystane dotychczas rezerwy. W naszych zakładach istnieją jeszcze ogromne możliwości podniesienia wydajności pracy. Świadczy o tym fakt, że tkalnia Zakładów im. Harnama, mimo poważnego braku ludzi (braku, którym wiele kierownictw zakładów tłumaczy niewykonanie planu) wykonała plan za III kwartał w 106 procentach. Rozwój wielowarsztatowości, likwidacja postojów, pogłębienie współzawodnictwa, organizowanie trójek tkackich, które tak pięknie zdały egzamin w Zakładach im. Szymańskiego — oto środki, wiodące do wzrostu wydajności pracy. A w naszych zakładach jeszcze stale zbyt powoli, zbyt opieszale organizacje partyjne walczą o stosowanie nowych metod pracy, o szkolenie systemem inż. Kowalewa, o podchwycenie cennej inicjatywy prządki Cwyl z Zakładów im. Reymonta i śrubownika Kosobudzkiego z Zakładów im. Dzierżyńskiego, którzy zmniejszyli stan swych brygad, podnosząc jednocześnie wydajność pracy. Kto jak nie grupy partyjne, rozmieszczone we wszystkich oddziałach produkcyjnych, powinien popularyzować te formy pracy i upowszechniać je. Kto jak nie organizacje oddziałowe poprzez swych aktywistów, powinien zwalczać istniejące marnotrawstwo, bumelanctwo i wszystkie przeszkody, hamujące produkcję. Kto jak nie podstawowa organizacja partyjna, powinien bić się o to, żeby w zakładzie stosowano słuszną inicjatywę przodujących robotników, żeby podnieść na wyższy poziom szkolenie, żeby usprawnić remonty — stawiając zadania przed administracją zakładów oraz przed organizacjami masowymi.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że walka o wydajność, o wykonanie planu na IV kwartał i zrealizowanie zadań planu na 1951 r. jest czołowym zadaniem zakładowych organizacji partyjnych.

Nasze organizacje partyjne, uzbrojone w osiągnięcia Czynu Październikowego, powinny śmielej i bardziej zdecydowanie niż dotychczas walczyć o usprawnienie i ulepszenie produkcji, szerzej rozwinąć pracę masowo-polityczną wśród załogi, wykrywać rezerwy, drzemiące w ludziach i maszynach — dążyć do wzrostu wydajności pracy, który jest podstawowym warunkiem wykonania zadań Sześciolatki.

A. S.

Leopold Lewin

Ojczyzno mojej wiary...

Ojczyzno mojej wiary, kraino radziecka,
Ziemio tysiąca dolin i tysiąca szczytów,
Przyjęłaś mnie tak swojsko jak wieś mazowiecka,
Wtulona między wierzby i pasma błękitów.
Na brzegach matki-Wołgi, pod murem Kaukazu,
W śpiewnym stepie turkmeńskim, pod kirgiskim niebem
Źródlana zbawcza woda tryskała spod głazu
I z ust sobie odjętym karmiłaś mnie chlebem.

Jak w Polsce twe opłotki pachniały jaśminem
I ptaki z głośnym krzykiem zrywały się rano,
Gdy mnie obdarowałaś celnym karabinem
I czołgiem, i armatą, pieszczotliwie zwaną
Imieniem kochającej rosyjskiej dziewczyny,
Bym godnie mógł powrócić pod niebo ojczyste,
Pomiędzy nadwiślańskie brzozy i kaliny,
I przepędzić z mej ziemi zranionej — faszystę.
Dziś, gdy miasto rodzinne w przełomowym planie
Przeżywa drugą młodość i wiek urodzajny,
Który się pierwszym wiekiem nowej ery stanie,
Epoki odrodzenia — dziś twoje kombajny
Zmieniają w moich oczach krajobraz młodości,
Wiążąc dymy fabryczne i śródpolne drzewa.

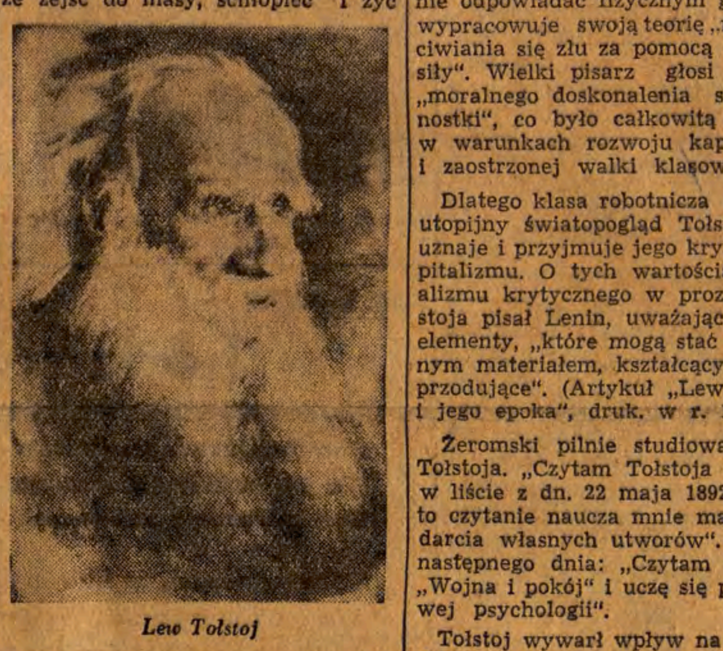
Jakim słowem wyrazić entuzjazm wdzięczności
Głodnego — za chleb, który świeże życie wlewa,
Bezbronnego — za broń, która godność przywraca,
Budowniczego, który w twe maszyny zbrojny
Dźwiga planowo Polskę, dla którego praca
Jest wzlotem i protestem przeciw grozie wojny.
Jakim słowem wyrazić wdzięczność i nadzieję,
Ożywczą ufność ojca i matki i dziecka,
Niosąca ludom pokój, kształtująca dzieje,
Ojczyzno mojej wiary, kraino radziecka.

Lew Tołstoj i Stefan Żeromski

Tołstoj urodził się 28 sierpnia 1828 roku. Pochodził z arystokracji. W majątku rodowym pisarza — Jasna Polana — powstały arcydzieła, które odtwarzały i ciężkie życie ludu, i przesyt klasy panującej. Lecz geniusz Tołstoja działał wbrew własnej klasie. Wielki pisarz torował drogę ku lepszej przyszłości, z gniewem potrząsał zmurszałym gmachem caratu, był nie tylko pisarzem, był publicystą i wychowawcą, walczącym ze złem kapitalizmu.

„Tołstoj — stwierdza Lenin — znał doskonale wiejską Rosję, życie obszarnika i chłopa. Dał on w swoich dziełach literackich obrazy tego życia, obrazy, które należą do najlepszych utworów literatury światowej".

Jednakże determinizm środowiska sprawił, że jakkolwiek Tołstoj w poszukiwaniu prawdy jest niezmiernie ludzki, to jednakże od celów i metod socjalizmu jest różny. Autor „Zmartwychwstania", potępiając carat i kapitalistyczne zło, nie dostrzega w Rosji nowych sił dziejowych, które w rezultacie zaprowadziły proletariat pod sztandary Wielkiej Rewolucji Październikowej. Tołstoj zdąża drogą socjalizmu utopijnego. Wzór odnajduje w ówczesnym ciemnym chłopstwie rosyjskim, każe zejść do masy, schłopieć i żyć



Lew Tołstoj

jak ówczesna biedota chłopska. Tołstoj odrzuca walkę klasową (choć ją dostrzega), każe na zło fizyczne nie odpowiadać fizycznym gwałtem, wypracowuje swoją teorię „niesprzeciwiania się złu za pomocą środków siły". Wielki pisarz głosi zasadę „moralnego doskonalenia się jednostki", co było całkowitą utopią w warunkach rozwoju kapitalizmu i zaostrzonej walki klasowej.

Dlatego klasa robotnicza odrzuca utopijny światopogląd Tołstoja, ale uznaje i przyjmuje jego krytykę kapitalizmu. O tych wartościach realizmu krytycznego w prozie Tołstoja pisał Lenin, uważając je za elementy, „które mogą stać się cennym materiałem, kształcącym klasy przodujące". (Artykuł „Lew Tołstoj i jego epoka", druk. w r. 1911).

Żeromski pilnie studiował dzieła Tołstoja. „Czytam Tołstoja — pisał w liście z dn. 22 maja 1892 r. — i to czytanie naucza mnie mądrości i darcia własnych utworów". I zaraz następnego dnia: „Czytam Tołstoja „Wojna i pokój" i uczę się prawdziwej psychologii".

Tołstoj wywarł wpływ na Żeromskiego szczególnie w pierwszym okresie. Autor „Ludzi bezdomnych" podziwia tołstojowską żarliwą pasję walki ze złem społecznym, należy do entuzjastycznych wielbicieli wielkiego pisarza rosyjskiego. „Starliśmy się na temat Tołstoja — wspomina M. Sokolnicki w książce „Czternaście lat" — którego Żeromski nazwał jednego razu największym twórcą wieku..."

Żeromski ulegał do pewnego stopnia tołstojowskiej teorii „niesprzeciwiania się złu za pomocą siły". Bohater „Ludzi bezdomnych" i cały późniejszy poczet postaci Żeromskiego usiłują zmienić świat nie w drodze walki klasowej, w oparciu o siły rewolucyjne proletariatu, ale za pomocą środków moralnego oddziaływania, apelacji do „sumienia".

Ale jednocześnie Żeromski usiłuje zwalczyć tołstojowskie wpływy, boryka się z duchem pokory i bierności, który cechuje bohaterów Tołstoja.

Tołstoj wypowiadał poglądy ciemnego, zacofanego chłopstwa. Żeromski uważał siebie za postępowego inteligenta. I aczkolwiek autor „Róży" nie interpretował historii w myśl zasad naukowego socjalizmu i nie rozumiał walki klasowej, to jednak całym sercem był po stronie uciskanych i cierpiących.

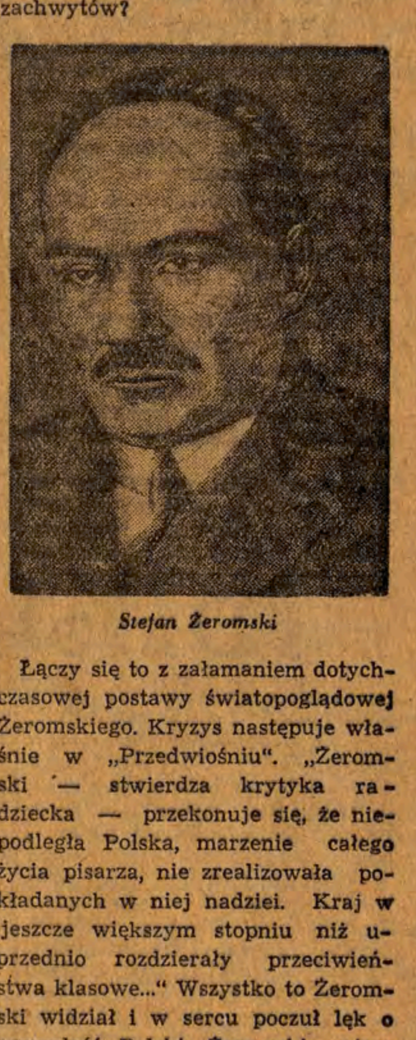
Autor „Ludzi bezdomnych" pochodził z zdeklasowanej szlachty, był „tużurkowym inteligentem" i najadł się niemało biedy, co też umocniło w nim krytykę kapitalizmu i pobudziło sympatię dla ludu.

Sympatie dla ludu i nienawiść do szlachty budzą w Żeromskim porywy buntu. Wielki pisarz daje arcydzieła realizmu krytycznego wtedy, gdy przedstawia wyzysk kapitalistyczny w robotniczej dzielnicy Warszawy, czy w Zagłębiu. Ale autor „Róży" nie jest konsekwentny, nie przechodzi na pozycje rewolucyjnego proletariatu.

Niemniej nie trudno zauważyć, że w chwilach buntu wobec istniejącego ustroju Żeromski usiłuje zająć postawę czynną. Gromi kapitalizm, przeciwstawia mu swoją utopijną wiarę w zbawcze działanie „wybranych" jednostek. W takich momentach zwalcza Tołstoja, jego teorię „niesprzeciwiania się złu" — ostro i surowo.

Żeromski na przestrzeni swej twórczości trzykrotnie polemizuje z Tołstojem. Pierwszy raz w „Dziejach grzechu" przez usta Bodzanty, gdy mówi o konieczności zajęcia czynnej postawy wobec zła, krzywdy społecznej. Drugi raz w „Nawracaniu Judasza", w chwili, gdy Ryszard Nienaski decyduje się czynnie walczyć ze złem.

W „Przedwiośniu" Żeromski ostatecznie i ostro przekreśla tołstoizm: „W tołstojowskich wyrzeczeniach się — mówi Hipolit Wielosławski — było bardzo wiele blagi". Czym wytłumaczyć u Żeromskiego właśnie w „Przedwiośniu" sąd tak ostry, a diametralnie różny od pierwszych zachwytów?



Stefan Żeromski

Łączy się to z załamaniem dotychczasowej postawy światopoglądowej Żeromskiego. Kryzys następuje właśnie w „Przedwiośniu". „Żeromski — stwierdza krytyka radziecka — przekonuje się, że niepodległa Polska, marzenie całego życia pisarza, nie zrealizowała pokładanych w niej nadziei. Kraj w jeszcze większym stopniu niż uprzednio rozdzierały przeciwieństwa klasowe..." Wszystko to Żeromski widział i w sercu poczuł lęk o przyszłość Polski. Żeromski pisze ostatnie dzieło „Przedwiośnie". Ukazanie się tej powieści było wielkim wydarzeniem w życiu pisarza, albowiem świadczyło o ruinie jego tęczowych nadziei i marzeń na temat niepodległej Polski. Powieść stanowiła też duże wydarzenie w polityczno - społecznym życiu Polski. Była oskarżeniem obszarniczo-kapitalistycznej Polski, dokumentowała bankructwo poglądów utopijnych.

W takiej chwili Żeromski z większym bodaj krytycyzmem spojrzał na siebie, na przebytą drogę, na dawne ideały i na dawnych mistrzów. Złudność, a nawet szkodliwość poglądów Tołstoja wystąpiła z całą wyrazistością. Żeromski dał temu wyraz.

Rozeszły się drogi wielkich pisarzy. I aczkolwiek Żeromski w „Przedwiośniu" nie jest komunistą, jednakże historia potwierdziła słuszność tej druzgocącej krytyki, jaką Cezary Baryka obciążył burżuazję.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Najcenniejsze kadry — młodzież

Narada trwała długo i stawała się coraz bardziej burzliwa. Obecni podzielili się na dwa obozy. Jeden — atakował, domagał się ostatecznych terminów. Drugi — ostrożnie odpierał ataki, wysuwając przeróżne zastrzeżenia i wątpliwości, mierząc zamiary według sił. I dlatego często dochodziło do ostrej wymiany słów. W tej drugiej grupie był dyrektor, zasłaniający się niezliczoną ilością „obiektywnych trudności", i kierownicy robót, z pewnym lękiem przyjmujący szybkie tempo i naglące terminy. W pierwszej grupie znajdował się młody, energiczny dyrektor, który siłą faktów i cyfr obalał jedne po drugich „obiektywne" przeszkody. I był nowy kierownik budowy, ZMP-owiec Płużański, który niedawno wrócił z Lublina, z Fabryki Samochodów Ciężarowych. Jemu nie wydawały się dziwne ani tempo, ani ostre spory. Pamiętał tam, w Lublinie, nie takie gorące dni...

Cyfry, daty, metry kubiczne, instalacje, przewody — sumowano godziny, dni... Aby szybciej. Ostatecznym terminem musi być 31 grudnia.

ZMP-owiec Kosiński staczał bój o schody. Żeby były takie jak zaplanowano — z czarnego i białego „lastryka". — „Nam zależy na estetyce wnętrza. Chcemy, żeby ten dom był drogi jego mieszkańcom, żeby byli dumni z niego".

Towarzysze przypominali: „Budowa jest pilna. Należy zakończyć ją jak najszybciej. Młodzież czeka".

Chodziło o szkołę organizacyjną ZMP na Karolewie. Dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, i inwestorzy, i kierownicy robót radzili nad tym, by uruchomić internat w końcu bieżącego roku. Chodziło o naukę dla 200 młodych dziewcząt i chłopców.

* * *

Taki jeden niewielki fragment wielkiego zagadnienia — troski o młodzież, opieki nad młodzieżą w naszej ludowej ojczyźnie. Ciasny jest dawny fabrykancki pałacyk, w którym mieści się dotychczas szkoła i internat, za mały, ale jest wszystko, czego młodym potrzeba — nauka i rozrywka i biblioteka — 2.000 tomów i praktyka w terenie. Przychodzą do tej szkoły robociarskie dzieci z Łodzi i województwa. Przychodzą synowie chłopów. Bez dopraszania się, bez protekcji. Zasłużyli sobie swą pracą, przysłały ich młodzieżowe organizacje. Wychował się w tej szkole niejeden dzielny aktywista. Choćby śrubownik z Zakładów im. Łukasińskiego — Klejsta, który ukończył tylko 7 oddziałów szkoły powszechnej, a obecnie jest młodszym asystentem w szkole. Albo elektromonter Zdzisiek Pięta — także asystent. Albo Tadek Magdziarz, chłopskie dziecko, sierota. Przed wojną byłby całe życie parobkiem u kułaka — dziś pracownik naukowy szkoły. Przywędrował tu z Białostockiego Mikołaj Winnik, najmłodszy był na kursie, ale i najzdolniejszy. Innym jeszcze spieszył z pomocą. Dziś jest młodszym asystentem w ZMP-owskiej szkole w Sopocie. A Leonard Wasilewski, robotnik — dziś instruktor Zarządu Powiatowego w Kutnie. A tylu, tylu innych, którzy zdobywali tutaj niezbędną dla działacza ZMP-owskiego wiedzę, uczyli się podstaw marksizmu, uczyli się żyć i pracować w kolektywie.

A mimo to kadr jest wciąż mało. Potrzeba coraz więcej przeszkolonych aktywistów do pracy z młodzieżą, do kierowania organizacjami ZMP-owskimi w miastach i na wsiach. Do wychowywania tej młodzieży w nowym, socjalistycznym duchu.

Marzyli ZMP-owcy o nowej szkole, o nowym obszernym internacie. A kiedy wyznaczono już plac pod budowę, kiedy powoli zaczęły piąć się w górę nowe mury, każdy kolejny kurs dawał w tę budowę niemały wkład pracy. W wolnych chwilach rozbierali ZMP-owcy stare zalegające plac rudery, robili wykopy, podawali cegły. Żeby szybciej wyrosła szkoła. Żeby więcej mogło się w niej uczyć młodzieży. I dlatego każdy fragment budowy, każde piętro gmachu, drogie jest i bliskie sercu każdego kursisty. I dlatego kie-



W tym gmachu zamieszkają niedługo słuchacze szkoły organizacyjnej ZMP

rownik administracyjny szkoły tow. Kosiński tak walczył o to na naradzie technicznej, żeby nic nie zmienić z zaplanowanych wewnętrznych urządzeń gmachu.

Równolegle do ulicy rozłożył się największy budynek — dziś prawie już wykończony — internat. Tak jak w domach akademickich, wzdłuż szerokich korytarzy biegną jasne, wesołe pokoiki. Przewidziano tu wszystko dla wygody młodzieży — są łaźnie, świetlice, halle, sale do odpoczynku. Przylegający do internatu niski budynek — to wielka hala gimnastyczna. Nieco dalej zasłonięte ścianą drzew wznoszą się mury gmachu szkoły. A wokoło rozciąga się piękny stary park, gdzieś w ukryciu drzemie zarośnięty szuwarami staw. Opodal szkoły powstanie boisko sportowe, kort tenisowy, baseny. ZMP-owcy podnosić będą swą sprawność fizyczną, aby być zdolnymi do pracy i obrony ojczyzny.

Czy można sobie wymarzyć lepsze warunki do nauki i odpoczynku?

* * *

Trudno było doprawdy wybrać lepsze miejsce na ZMP-owską szkołę organizacyjną. Z dala od centrum miasta, z rozległym widokiem na dalekie pola i lasy. Wokół terenu stoją budynki, przeznaczone dla dzieci i młodzieży — dowód troski naszego państwa o młode pokolenie. Tuż naprzeciwko rozsiadł się szeroki, nowoczesny gmach szkoły TPD im. Małgorzaty Fornalskiej. Spieszą tu co dzień setki wesołych, zdrowych, roześmianych dzieci. W drugim końcu parku znajduje się żłobek. Chowają się tu pod czujną opieką pielęgniarek dzieciaki robotnic Zakładów Dziewiarskich im. Głażewskiego. Tuż za parkiem wystrzelają w górę czerwone mury nowej wykończalni. Będą tu pracować kadry młodych dziewiarzy, którzy obecnie uczą się w szkołach zawodowych. Od najmłodszych lat Państwo Ludowe troszczy się o robotnicze i chłopskie dzieci, daje im opiekę, pomoc materialną, naukę. Ileż to szkół powstało w ciągu ubiegłych sześciu lat w naszym mieście — ogólnokształcących i zawodowych, ile wyższych uczelni, ile świetlic, internatów. Przed dziećmi robotników oraz mało- i średniorolnych chłopów stoi szeroko otwarta droga do nauki, do pracy w jakiejkolwiek chcą dziedzinie. Nie wiedzą, co to znaczy brak miejsca w szkole albo brak zajęcia. Nieznany im jest los młodzieży w kapitalistycznym ustroju.

Drogim, cennym skarbem jest w naszym ustroju młodzież, przyszłe kadry budowniczych socjalizmu.

Patrząc na świeże mury szkoły ZMP-owskiej myślimy o tym, jak szczytne zadania stoją przed tym młodzieżowym aktywem, który będzie się tutaj uczył. Zadania wytężonej pracy wśród młodzieży, wychowywania jej w nowym duchu, uodporniania na perfidną działalność rodzimej i obcej burżuazji, która sączy jad wrogiej propagandy, rozkładu moralnego, kosmopolityzmu. Zadanie wychowania takich kadr, w których nie będzie Burmajstrów, Kuberów, Witasiaków, chuliganów i nierobów, ale w których rosnąć będą w mieście i na wsi szeregi dzielnych bojowników o Plan 6-letni, młodych przodowników pracy i nauki.

H. SAMSONOWSKA

Pokłosie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Zakończony przed paroma dniami Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej był wielką manifestacją serdecznych uczuć, jakie łódzka klasa robotnicza żywi dla budowniczych komunizmu oraz coraz żywszego zainteresowania się społeczeństwa polskiego pracą i osiągnięciami ludzi radzieckich.

W okresie ostatnich czterech tygodni liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi wzrosła o 10.880 osób, a liczba kół Towarzystwa powiększyła się o 44. Wzrosła również liczba prenumeratorów pism radzieckich, którzy w wydawnictwach Kraju Rad znajdują cenną pomoc w swej pracy zawodowej, wzbogacenie swej wiedzy o życiu i świecie, wreszcie pożyteczną, kulturalną rozrywkę.

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE LITERATURĄ ZSRR

W okresie Miesiąca „Dom Książki" rozprzedał ponad 50.000 książek radzieckich, a zetempowscy księgonosze osiągnęli w ostatnią niedzielę piękny wynik: 3.500 sprzedanych książek. W całej Łodzi urządzonych zostało w okresie Miesiąca 290 stoisk ulicznych i kinowych, które sprzedały około 4.000 egzemplarzy różnych dzieł.

Skoro już mowa o książkach, warto dodać, że w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otwarta została w Łodzi, w domu przy ul. Nowotki 107, nowa Miejska Biblioteka Publiczna, złożona z 2.500 książek radzieckich — naukowych i beletrystycznych. Wymowna jest również cyfra 120 wystaw książkowych, dających przegląd piśmiennictwa radzieckiego.

Wszystkie te cyfry świadczą o coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniu naszego społeczeństwa literaturą — tak naukową jak i piękną — radzieckich przyjaciół. Dowodem tego zainteresowania jest również fakt, że w okresie Miesiąca urządzono 80 nowych kursów nauki języka rosyjskiego, w których bierze udział ponad 2.000 osób.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

Jedną z największych imprez artystycznych Miesiąca był w roku bieżącym festiwal filmów radzieckich. Mogliśmy na nim zobaczyć 15 filmów fabularnych i dokumentarnych, wyświetlonych na przeszło 300 seansach kinowych. Były wśród nich filmy sprzed kilkunastu laty, niedopuszczane na polskie ekrany przez sanacyjną cenzurę, były również i najnowsze osiągnięcia przodującej kinematografii świata, jak np. film wg powieści Ażajewa „Daleko od Moskwy", „Donieccy górnicy", „Wielka siła", „W dni pokoju", wreszcie nagrodzony na ostatnim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach świetny film Rajzmana, nakręcony na podstawie powieści Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy".

Filmy radzieckie, wyświetlane w ramach festiwalu, pokazały widzowi łódzkiemu twórczą, pokojową pracę ludzi radzieckich, ich entuzjazm i wytrwałość w budowie komunizmu. Bohaterowie filmów radzieckich są dla nas pięknym wzorem do naśladowania, są w całej pełni bohaterami pozytywnymi.

Oprócz wymienionych już seansów kinowych w okresie Miesiąca urządzonych zostało w Łodzi 166 seansów filmowych w zakładach pracy, w których wzięło udział ponad 30.000 widzów.

300 KONCERTÓW

Drugą — po filmie — bogato reprezentowaną w programie imprez kulturalnych Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dziedziną sztuki radzieckiej była muzyka. Na najwyższym poziomie stały naturalnie koncerty Filharmonii Łódzkiej. Było ich jednak tylko kilka i jedynie ograniczona liczba osób mogła być na nich obecna. Popularyzacja muzyki radzieckiej w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wśród najszerszych warstw społeczeństwa łódzkiego stała się możliwa dzięki zorganizowaniu blisko 300 koncertów w salach publicznych i w świetlicach przyzakładowych, poprzedzanych bardzo często odczytami. Warto dodać, że w popularyzacji muzyki rosyjskiej i radzieckiej wzięło udział wiele łódzkich zespołów świetlicowych, które dały w sumie 150 koncertów.

KONKURSY

W okresie Miesiąca w świetlicach łódzkich zakładów pracy powstało 120 gazetek ściennych, poświęconych przyjaźni polsko-radzieckiej. Wraz z 220 szkolnymi gazetkami ściennymi wezmą one udział w konkursie na najlepszą gazetkę ścienną. Konkursy w związku z Miesiącem ogłosiły również pisma: „Dziennik Łódzki", „Express Ilustrowany", „Głos Robotniczy" oraz rozgłośnia łódzka Polskiego Radia w porozumieniu z Filmem Polskim. Wyniki tych konkursów ogłoszone zostaną w najbliższym czasie.

WYSTAWY I AKCJA ODCZYTOWA

Niezwykle interesującą imprezą okazała się wystawa radzieckiej karykatury politycznej, urządzona w hallu kina „Muza" w Rudzie Pabianickiej. Wystawa ta powinna być udostępniona nie tylko mieszkańcom Rudy Pabianickiej, ale również i innych dzielnic Łodzi.

Wśród imprez kulturalnych Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej najbardziej masową była bez wątpienia — obok festiwalu filmów radzieckich — akcja odczytowa. Wzięło w niej udział 300 prelegentów, którzy wygłosili 2.200 odczytów i pogadanek, względnie wzięli udział w wieczornicach i akademiach. Akcja odczytowa objęła swym zasięgiem 200.000 mieszkańców Łodzi. Oto garść tytułów, które umożliwią zorientowanie się w zakresie i tematyce poszczególnych pozycji odczytowych: „O metodach pracy radzieckich racjonalizatorów i wynalazczości robotników", „Problemy wychowania artystycznego w oświetleniu psychologii radzieckiej", „Realizacja Planu 6-letniego w oparciu o Związek Radziecki", „Metody organizacji pracy w ZSRR", „Współczesna muzyka radziecka", „Dążenia Związku Radzieckiego do podniesienia dobrobytu mas a walka o pokój", „Wielkie budowle komunizmu", „Bawełna radziecka", „Związek Radziecki w walce o pokój" itd. itd.



Scena z kolorowego filmu pt. „Kawaler Złotej Gwiazdy"

* * *

Osiągnięcia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie Łodzi trudno chwilowo, ze względu na brak pełnych danych, ująć w dokładne zestawienia cyfrowe. Precyzja statystyczna nie jest zresztą w tym wypadku najistotniejsza. Najważniejsze jest to, że w Miesiącu tym jeszcze bardziej zacieśniliśmy i wzmocniliśmy więzy przyjaźni, łączące nasz naród z wielkim narodem radzieckim. Jedynie krocząc drogą tej przyjaźni możemy osiągnąć szczytne cele, jakie postawiliśmy sobie w naszej codziennej pracy: zbudowanie socjalizmu w naszym kraju, walka o zachowanie pokoju na świecie.

E. MARTUSZEWSKI

U łódzkich literatów i artystów

Nad czym pracuję?

Oddział Łódzki Związku Literatów Polskich opracowuje obecnie w porozumieniu z Zarządem Głównym ZLP „Almanach łódzki", który ma zobrazować literacko węzłowe zagadnienie okręgu łódzkiego. Staramy się o współudział możliwie wszystkich kolegów — członków Oddziału. W kolegium, złożonym z przewodniczącego J. Koprowskiego, St. Brucza, J. Huszczy, St. Piętaka i M. Piechala, biorę udział w charakterze sekretarza redakcji.

Oprócz tych zajęć opracowuję z dwoma kolegami nowelę filmową o bohaterskim bojowniku polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, Marcinie Kasprzaku.

Na zlecenie Wydawnictwa „Prasa Wojskowa", piszę powieść historyczną o Stefanie Czarnieckim i udziale chłopów w wojnie narodowo-wyzwoleńczej ze Szwedami w czasach „Potopu". Bohaterem powieści jest postać niezmyślona, chłop Michałko, znany jako jedyny dowódca chłopski ludowego oddziału powstańczego. Michałko, zwany także przez współczesne źródła z szlachecka Michalskim, był młynarczykiem z Tucholi na Pomorzu. Wcielony gwałtem do służby szwedzkiej w charakterze rajtara i uwolniony w 1657 roku w pobliżu Rawy przez podjazd polski, zebrał garstkę ochotników i prowadził zaciętą walkę partyzancką. Zasłużył się również bohaterską obroną Starogardu, oblężonego przez Szwedów. Powieść winna być gotowa w lutym przyszłego roku.

Współpraca z Łódzką Rozgłośnią Polskiego Radia dopełnia moich zajęć, umożliwiając mi stały, na pół dziennikarski, konieczny dla pisarza kontakt z aktualną rzeczywistością.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ

Praca szkoły radzieckiej

dr Helena Brodowska

dziekan Wydziału Humanistycznego PWSP w Łodzi

Najdrobniejsza notatka o ZSRR wskazuje i potwierdza zawsze jedno, że cały Związek Radziecki to jedna wielka szkoła, najtrafniej nazwana przez kogoś „Szkołą dwustu milionów".

Miałam szczęście i możliwość być przez jeden rok szkolny w Związku Radzieckim. Wyjechałam w celach naukowych. Byłam wprowadzona w kręgi życia i pracy uniwersyteckiej.

Z tytułu moich studiów w zakresie nauk społecznych, wieloletnich doświadczeń pracy pedagogicznej szkolnej i pozaszkolnej, interesowały mnie, obok wielu innych, problemy pracy szkoły na każdym jej stopniu.

Na terenie uniwersytetu, w instytutach Akademii Nauk, w domu akademickim, widziałam młodzież uczącą się, odpoczywającą, bawiącą się. Widziałam w codziennej pracy jej profesorów, młodszych i starszych pracowników naukowych — zaprzyjaźniłam się z nimi. U wszystkich, wyznaję bez przesady, zdumiewała mnie zadziwiająca aktywność w każdej pracy i umiejętność jej organizowania.

Student od pierwszych dni bytności na uniwersytecie zostaje pouczony o tym, jak sporządzać ma swój cotygodniowy plan pracy. Nie jest to tylko znany naszej uczącej się młodzieży rozkład zajęć w szkole. Ten plan pracy po tygodniu zostaje w pamięci. Przypomina on o obowiązku przygotowania się do ćwiczeń, repetytoriów i o tym, o której godzinie wyjść należy z domu, aby na wykład się nie spóźnić. Spóźnieni nie wchodzą już na salę, aby nie przeszkadzać wykładającemu i słuchającym. Spóźnieni muszą tłumaczyć się przed całą grupą, dlaczego się spóźnili. Czeka to również każdego, kto opuścił dzień pracy szkolnej. Tłumaczyć się przed grupą swoich towarzyszy muszą również ci, którzy źle przygotowali się do udziału w ćwiczeniach, proseminariach, seminariach.

Profesor, asystenci, prowadzący zajęcia, stwierdzają w trakcie wspólnej pracy stopień przygotowania uczestników grupy. O stopniu przygotowania własnego wie każdy wcześniej, wpatrując się we własny plan cotygodniowej pracy samodzielnej. Plan, umieszczony u początkujących studentów nad łóżkiem, jest do odczytania dla każdego. Najwięcej czerpie z niego sam autor. Co rano i wieczór sprawdza on i kontroluje siebie, czy nadąża za planem, czy wykonuje wszystko, co zamierzył. W wypadku niewypełnienia planu z powodu trudności, napotkanych w materiale naukowym, przychodzi z pomocą bardziej zaawansowany kolega, asystent dyżurujący w zakładzie naukowym, profesor w godzinach swoich konsultacji.

Trudności wynikające z pewnych partii materiału naukowego, lektury niezrozumiałej czy wobec braków, wyniesionych z uprzednich studiów, przełamuje profesor, prowadząc indywidualne i zbiorowe konsultacje. W godzinach stale oznaczonych czeka w swoim zakładzie naukowym na wszystkich, którzy mają jakieś wątpliwości, pytania czy też pragną poszerzyć i pogłębić wiedzę własną o zagadnieniach, wzbudzających szczególne zainteresowanie. A gdy nie ma zgłaszających się na konsultacje, profesor bada przyczyny tego, wychodzi sam z inicjatywą do młodych, często nie wiedzących jeszcze, czego nie rozumieją lub czym zainteresować się należy. Dodać również trzeba — dla stworzenia sobie pełni obrazu pracy na wyższej uczelni — i ten szczegół na pozór drobny, że wykładowca podczas wykładu utrzymuje stale żywy kontakt ze słuchającymi. Objawia się to niekiedy w ilości kartek z zapytaniami, przesłanych z ławek studenckich na katedrę profesora.

Kontrola grupy, poparta pomocą zaawansowanego kolegi, młodszego pracownika naukowego czy profesora, daje w wyniku to, że każdy studiujący na uniwersytecie, w instytucie i w innych typach szkół wyższych uczy się ciągle, systematycznie, przez cały rok szkolny. Student szkoły radzieckiej nie zna przerw w pracy i egzaminy może składać zawsze, nie bacząc na ogłoszone terminy sesji naukowych. W okresie sesji egzaminacyjnych student pracuje głównie w swoim kolektywie naukowym przeprowadzając repetytoria, utwierdzając pamięciowo definicje i określenia. W wielu wypadkach — w owe dni sesji — gabinety profesorów rozbrzmiewają gorącymi dyskusjami.

Student radziecki nie przyjmuje nic bez zrozumienia, a gdy zrozumie, to przyswaja każdy podany materiał tak, że będąc na piątym roku studiów z całą świeżością i żywością przytacza materiał, przyswojony na pierwszym roku studiów.

Pewnego dnia zmieniłam kierunek swojej codziennej drogi, wiodącej brzegiem kanału nad Newą do biblioteki Akademii Nauk. Obok studentów, których czapki są takie, jak każdego innego obywatela pracującego, siadali młodzi chłopcy i dziewczęta w uniformach szkolnych. Zbliżyłam się do grupki młodzieży żywo rozmawiającej, śmiejącej się i wesoło dowcipkującej. Z wielu urywkowo zasłyszanych zdań wiedziałam, co teraz w szkole przerabiają z literatury, jak interesująca była lekcja przyrody i jak pewna grupa dziewcząt urządzała bibliotekę i czytelnię w Domu Kultury. W zdumienie wprawiła mnie rozmowa dwóch dziewczynek naprawdę jeszcze bardzo małych i młodziutkich, które deklamując tekst wiersza Puszkina, wszczęły rozmowę na temat przyjaźni Puszkina z Mickiewiczem. Te małe mówiły o Polsce szlacheckiej i o postępowości poety, który widział piękno, rozum i siłę w ludzie.

Wielokrotnie już czytelnicy zauważyli, że w różnych wspomnieniach i wrażeniach z ZSRR każdego uderza zupełny brak banalnych rozmów, prowadzonych między ludźmi radzieckimi. Młodzież mówi o swojej pracy, o osiągniętych kwalifikacjach, o rekordach, zawodach, o tym co i jak grają w teatrach, kinach.

Idąc śladami żywo rozmawiającej młodzieży szkolnej, zwiedziłam jedenastolatkę. Przysłuchiwałam się lekcjom. Wczytywałam się w tablice i gazetki ścienne. Prześledziłam diagramy i wykresy, przedstawiające pracę i postępy uczniów.

I tu znowu uwidoczniła się kontrola grupy nawet w najniższych klasach, pomoc grupy, organizowana przez komsomolców i pionierów, żywy wykład nauczyciela, ciągle kontrolowany przezeń stopień zrozumienia tego co wykładał na lekcji.

Gdy pionierzy jechali do kołchozu na kolonię, młodzież uniwersytecka w kombinezonach roboczych, podzielona na grupy, jechała budować elektrownię, stawiać domy, robić przekopy dla drenowania pól. Profesorowie zostawali na uczelni, przyjmując na konsultacje studentów — uczących się zaocznie. Przeprowadzali egzaminy okresowe i dawali uzupełniające wykłady.

Szkoła radziecka, w której uczniowie i wykładowcy stanowią jedną wielką rodzinę — tworzy nowego człowieka — miłującego pracę, oddanego bezgranicznie wielkiemu dziełu budowy społeczeństwa komunistycznego.

Jan Czarny

Łódzka ulica

Nie jest ulica ta płażą kamienną,
A niebo kloszem przyćmionym,
Nie jest zwiastunem szarzyzny codziennej,
Dym zawieszony nad domem.

Ulica-instrument, na którym gra miasto,
Traktor nad ranem mrok roztrąca z hukiem —
Po to jak dywan rozścielono asfalt,
Po to wyrwano wyszczerbione bruki.

Z ciężarówek fabrycznych śmiech dziecięcy dzwoni,
Jak kwiaty wiosenne chwyta go przechodzień,
Dym na drzewcach kominów tak jak sztandar płonie —
Na niebie wyższym i jaśniejszym co dzień.

Wrzesień 1951 r.

Dzieło Mikołaja Kopernika

Astronomia początkowo była nauką rachuby czasu. Badanie ruchu ciał niebieskich wypływało z czysto praktycznych pobudek. Działalność człowieka uzależniona była od pór roku, które wyznaczać można było tylko przez obserwację położenia gwiazd i słońca.

Na podstawie tych obserwacji powstało wyobrażenie o wszechświecie i rządzących nim prawach. Ulegając złudzeniu, że gwiazdy znajdują się w jednakowej odległości, wyobrażano sobie, że są to światełka przymocowane do przezroczystej kuli obracającej się wokół nieruchomej ziemi.

Poglądy te wypływały z narzuconego z góry przekonania, pozbawione były naukowych podstaw, nie opierały się na żadnym doświadczeniu. Nie interesowano się przyczynami zjawisk zachodzących w przyrodzie, przypisując je działalności bogów. Bogowie ustanowili Ziemię jako centrum. Księżyc, Słońce i gwiazdy służą człowiekowi i bogowie mogą jedynie zmieniać ten porządek. Taki obraz świata nazywał się geocentryczny (od greckiego gea — ziemia).

Ta starożytna nauka o wszechświecie przejęta została przez chrześcijaństwo i przez długie wieki chroniona była przez Kościół.

Człowiekiem, który miał odwagę nie pogodzić się z tą błędną teorią i który stworzył dzieło obalające tę teorię — był nasz wielki rodak — Mikołaj Kopernik.

* * *

Mikołaj Kopernik pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej, która ze Śląska przeniosła się do Wrocławia, a później Krakowa, gdzie bogaci się z handlu. Jest to okres w dziejach Polski, kiedy mieszczaństwo odgrywa znaczną rolę w życiu politycznym kraju, gdy nie traci jeszcze praw na rzecz szlachty, a zdobycie dostępu do morza, otwiera przed miastami perspektywy rozwoju. Ojciec Kopernika przenosi się do Torunia, gdzie 19 lutego 1473 roku urodził się wielki astronom. Ukończywszy niższą szkołę we Włocławku — Mikołaj Kopernik dalsze studia odbywa na Uniwersytecie Krakowskim.



Mikołaj Kopernik

Powróciwszy w 1504 r. do kraju — z Włoch, gdzie studiował na kilku uniwersytetach — Kopernik zostaje kanonikiem we Fromborku i tam prawie bez przerwy mieszka do końca życia. Zainteresowania Kopernika, jak i wszystkich wielkich humanistów tego okresu, są wszechstronne. Zajmuje się on matematyką, fizyką, medycyną, zagadnieniami ekonomicznymi i prawnymi. Najwięcej czasu zajmują mu obserwacje astronomiczne i praca nad dziełem „O obrotach", która trwała 43 lata.

W dziele tym Kopernik obala pogląd geocentryczny. Na podstawie doświadczeń stwierdza, iż planety, a wraz z nimi Ziemia, krążą wokół Słońca. Przy takim ujęciu zupełnie jasny stał się skomplikowany dotąd i niewytłumaczalny w zasadzie ruch planet. Teoria ta nosi nazwę heliocentrycznej (od greckiego helios — słońce).

Kopernik jednak bał się głosić swe poglądy, gdyż podważały one i podawały w wątpliwość zasady utrzymywane przez Kościół. To, co przez wieki było niezmienne i stałe, obwarowane autorytetem boskim, a więc odwieczny bezruch Ziemi w centrum wszechświata i wypływające stąd wyjątkowe stanowisko człowieka — obalone zostało przez teorię heliocentryczną. Ziemia stała się tylko jedną z planet krążących wokół Słońca, małą cząstką we Wszechświecie, a tym samym człowiek tracił swe uprzywilejowane stanowisko — z istoty wyjątkowej stawał się tylko częścią przyrody.

Pogląd taki naruszał prawa boskie i nie zgadzał się z tezami głoszonymi w Piśmie Św. Naruszyć te „prawdy" — znaczyło podważyć autorytet Kościoła.

Dopiero profesor matematyki z Norymbergi, Jerzy Joachim Retyk, który przybył do Kopernika, aby zapoznać się z jego nauką, zdołał namówić go do ogłoszenia drukiem zasad teorii heliocentrycznej. Druk dzieła, które przyniosło Kopernikowi nieśmiertelną sławę, ukończono w Norymberdze w 1543 roku na krótko przed jego śmiercią. Nosiło ono łaciński tytuł: **„De revolutionibus orbium coelestium"** („O obrotach ciał niebieskich").

Wykorzystując chorobę uczonego, zmieniono i sfałszowano przedmowę, prawdy głoszone nazwano przypuszczeniami, usunięto cały szereg zdań i ustępów. Nie uchroniło to jednak dzieła przed cenzurą kościelną. Pogląd heliocentryczny został odrzucony jako niezgodny z zasadami głoszonymi w Piśmie Św. Dzieło zaś znalazło się na indeksie ksiąg zakazanych, których nie wolno było czytać.

Galileusz, ojciec współczesnej fizyki, który w 1610 r. potwierdził doświadczalnie słuszność teorii Kopernika, obserwując skonstruowanym przez siebie teleskopem ruchy ciał niebieskich, był prześladowany, więziony i siłą zmuszony do wyrzeczenia się swych poglądów. Giordano Bruno za obronę teorii heliocentrycznej, po siedmioletnim więzieniu, został w 1600 r. żywcem spalony na stosie.

Prawda jednak torowała sobie drogę. Mimo że jeszcze w XVIII wieku na uniwersytetach i w szkołach nauczano według starego geocentrycznego poglądu, uczeni rozwijali dalej teorię Kopernika. Odkryli szereg nowych planet, poznali ruchy gwiazd, zbadali budowę Wszechświata i rozszerzyli do niebywałych rozmiarów naszą wiedzę o prawach rządzących naturą.

Zasługą Kopernika jest nie tylko to, że „wstrzymał Słońce a ruszył Ziemię" — takie twierdzenie umniejszałoby znaczenie nauki Kopernika dla rozwoju myśli ludzkiej w ogóle. Walka o system heliocentryczny, to nie tylko ścieranie się różnych poglądów — to rewolucja w sposobie myślenia, to walka o postęp społeczny. Kościół i jego nauka, broniąc starego porządku, starały się utrzymać przekonanie o niemożliwości poznania przez człowieka praw przyrody. Teoria kopernikowska zadała cios takiemu poglądowi. Zacofanie ustąpić musiało miejsca nauce. Człowiek zrozumiał, że światem rządzą określone prawa natury, niezależne od jego wiary i przekonań.

T. WIECHNIK

Nędza dzieci w Wiedniu



Pod okupacją amerykańską w Wiedniu szerzy się bezrobocie, głód, nędza i bezdomność.

Na zdjęciu: codzienny obrazek na ulicach Wiednia — bezdomne, głodne dzieci szukają resztek pożywienia w śmietniku.

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE LEWA: w niedzielę, 25 listopada o godz. 9.30 w sali kina „Stylowy" przy ul. Kilińskiego 123, odbędzie się dzielnicowa narada agitatorów. W naradzie tej winni wziąć udział sekretarze oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych oraz prelegenci.

Po odprawie wyświetlony będzie film.

DOSZ musi wykazać więcej troski o internaty

Przed kilku dniami w „Głosie Robotniczym" pisaliśmy o zaniedbanym internacie Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej. Już następnego dnia po ukazaniu się artykułu otrzymaliśmy kilka listów od uczniów innych szkół zawodowych, mieszkających w bursach na terenie naszego miasta.

Uczniowie uskarżają się na niedostateczną opiekę ze strony Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego.

I tak, na przykład, młodzież z bursy Liceum Planowania i Statystyki, mieszczącej się przy ul. Pabianickiej 65, gnieździ się w ilości 83 osób w jednym skrzydle budynku, podczas gdy pozostałe 6 lokali zajmuje ...6 zakonnic.

Warunki, w jakich mieszka tutaj młodzież, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Wychowankowie internatu, nie mając odpowiedniego pomieszczenia na świetlicę, urządzili ją prowizorycznie w sypialni. Nie można się więc dziwić, że nie prowadzi się tutaj zajęć świetlicowych, tym bardziej, że brak jest wszelkiego rodzaju sprzętu, czasopism i gier.

We wszystkich salach jest brudno. Co prawda, mieszkańcy internatu codziennie uprzątają swoje pomieszczenia, jednak brak wody nie pozwala na umycie podłóg i stołów w jadalni. Od kilku bowiem miesięcy studnia, znajdująca się na terenie internatu, jest nieczynna i codziennie rano młodzież zmuszona jest do wędrówek po okolicznych posesjach w celu uzyskania wody do umycia się i ugotowania kawy. Ciągły brak wody powoduje coraz większe zaniedbanie i brud. Mimo wielokrotnych interwencji ze strony kierownictwa internatu i samorządu uczniowskiego, Dyrekcja Okręgowa Szkolnictwa Zawodowego do tej pory nie zainteresowała się warunkami, w jakich mieszka młodzież przy ul. Pabianickiej 65, nic nie uczyniła, aby je poprawić.

Tego stanu rzeczy dłużej tolerować nie można. Młodzież robotniczą i chłopską, zdobywającą zawód w łódzkich szkołach, należy otoczyć troskliwą opieką. Państwo Ludowe przeznacza znaczne fundusze nie tylko na naukę dla młodzieży, ale również na utrzymanie burs i internatów. Już najwyższy czas, aby Dyrekcja Okręgowa Szkolnictwa Zawodowego w Łodzi w większym niż dotychczas stopniu zainteresowała się podległymi sobie internatami i w pełni wykorzystywała środki, przeznaczone na ich remont i wyposażenie, zapewniając swym wychowankom odpowiednie warunki do nauki i godziwą rozrywkę.

J. P.

Trzeba otoczyć opieką absolwentów kursów początkowej nauki

W Prezydium Rady Narodowej w Łodzi odbyła się konferencja Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem. Przedmiotem obrad było ustalenie form dalszego kształcenia absolwentów kursów nauki początkowej.

W wyniku walki z analfabetyzmem w Łodzi, 8 tysięcy niepiśmiennych posiadło umiejętność czytania i pisania. Chociaż kursy początkowej nauki zostały zakończone, jednak nie wolno zarzucić troski o ich absolwentów. Obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na organizacjach masowych, związkach zawodowych i radach zakładowych, które do tej pory nie wykazały w tym kierunku żywszej działalności. A przecież komisje kulturalno - oświatowe poszczególnych zakładów pracy mają tu szerokie pole do działania. Zespoły dobrego czytania, zespoły chóralno - orkiestrowe, biblioteki, czytelnictwo prasy, kino, teatr, wycieczki krajoznawcze — oto formy, które dopomogą byłym uczestnikom tych kursów do dalszej nauki i pokierują ich zainteresowaniami. Ponadto trzeba zachęcać absolwentów, aby wstępowali do szkół dla dorosłych, gdyż systematyczna nauka przyniesie niewątpliwie najtrwalsze rezultaty.

Nowa hala targowa MHD

Już w przyszłym miesiącu zostanie oddana do użytku nowo wyremontowana hala targowa MHD przy Pl. Niepodległości.

Roboty prowadzone są tu od kilku miesięcy. Sklepy, znajdujące się na zewnątrz, zostały przebudowane i powiększone, a niezależnie od tego wewnątrz budynku otwartych zostanie 12 sklepów z artykułami spożywczymi i przemysłowymi. Kończy się również budowę urządzeń wodociągowo - kanalizacyjnych oraz magazynów.

Hala targowa MHD przy Pl. Niepodległości będzie największą w Łodzi i zaopatrywać ma mieszkańców południowych dzielnic miasta oraz chłopów przybywających do miasta na targowiska.

Działali ręka w rękę z Gestapo

Rozprawa przeciw bandzie NSZ

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu procesu przeciwko bandzie NSZ Sąd przesłuchiwał pozostałych świadków, którzy w całej rozciągłości w zeznaniach swych potwierdzili ohydne mordy, jakich dopuszczali się NSZ-owcy bandyci na członkach organizacji lewicowych w Łysowodach.

Ciekawe zeznanie złożył świadek Kiełbasiński. Opowiadał on jak pewnego razu Niemcy przez omyłkę starli się z NSZ-owcami lecz nieporozumienie zostało szybko wyjaśnione. Niemcy zabrali do samochodu NSZ-owców, zawieźli ich do lasu, gdzie urządzili z nimi odprawę, na której przemawiał członek SD. Żegnając się serdecznie, uścisnął on rękę Łozińskiego. Świadek Kiełbasiński stwierdził również, że Łoziński posiadał gestapowską legitymację.

Świadek Jan Gałczyński w zeznaniu swym opowiedział o tym, jak oddział Łozińskiego stacjonujący w młynie koło Nowego Miasta dowiedział się, że w pobliżu u jednego z chłopów znajduje się dziecko żydowskie. Wówczas to wysłano pościgówkę, która niebawem przywiodła chłopca. Najpierw dano mu jeść, po czym bandyci rozkazali mu tańczyć i śpiewać, a następnie wyprowadzili dziecko na kartoflisko, gdzie dokonali bestialskiego morderstwa.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w poniedziałek.

Czytelnicy piszą

Kłopoty z rachunkami za zużycie prądu

Samotne osoby pracujące mają dużo kłopotu z uiszczaniem opłaty za zużycie prądu elektrycznego. Inkasent bowiem zjawia się przy końcu każdego miesiąca, wyłącznie w godzinach rannych.

Wszystkich obowiązuje dyscyplina pracy, trudno więc zwalniać się przed południem z pracy jedynie po to, aby oczekiwać urzędnika elektrowni.

A przecież dawniej inkasent, skoro rano nie zastał nikogo w mieszkaniu, przychodził również po południu.

Czy nie można by wznowić tego zwyczaju?

KAZIMIERA KUBICKA

Opieka nad matką i dzieckiem



W Ośrodkach Zdrowia odbywają się stałe pokazy prawidłowego obchodzenia się z dziećmi oraz pielęgnacji niemowląt.

Na zdjęciu: pielęgniarka, Krystyna Kondratowicz, pokazuje jak należy prawidłowo przewijać niemowlę.

Odpowiedzi redakcji

A. Suchorski. — Wypadek, o którym nas powiadomiliście, był odosobniony.

K. Bartoszewska. — Wprowadzenie bonów tłuszczowych rozwiązuje trudności, o których nam pisaliście.

J. Lenkiewicz. — Remont stropu w Waszym mieszkaniu zlecony został firmie „Korolewski".

Mieszkańcy Dzielnicy Zdrowie. — Sieć sklepów handlu uspołecznionego w bieżącym roku nie będzie powiększona. Sklep nr 24 przy ul. Zyndrama czynny jest bez przerwy obiadowej do godziny 19.

„Alma". — Prosimy o podanie adresu.

Ob. ob. Kudzin, M. Andrzejczak. — Prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji.

Rozrywki umysłowe (44)

Szyfrogram ilustrowany



Liczby, umieszczone przy każdym rysunku, należy zastąpić literami słów odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie — w ten sposób odszukane litery napisać odpowiednio w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 34) i odczytać imię i nazwisko sławnego poety radzieckiego oraz tytuł napisanego przez niego wiersza.

Za prawidłowe rozwiązanie szyfrogramu ilustrowanego zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 8 grudnia br., z dopiskiem na kopertach: „Dział Rozrywek Umysłowych".

Rozwiązanie zadania Nr 40
BAKU, RYGA, MARY.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 40 wylosowały następujące osoby:

1) **Stanisław Bukowski, Łódź, ul. Piotrkowska 152, m. 2a.**

2) **Zygmunt Stoliński, poczta Zduny, koło Łowicza, wieś Zduny Kościelne, powiat Łowicz, woj. łódzkie.**

3) **Cecylia Śliwka, Łódź, ul. Wilanowska 24, m. 6.**

4) **Stefania Sterczewska, Łódź, ul. Łokietka 2.**

5) **Zbigniew Kurczewski, poczta Grotniki, koło Łodzi, ul. Lipowa 5.**

DZIEŃ ŁODZI

ROZDANIE NAGRÓD PRACOWNIKOM PSS ŁÓDŹ — WSCHÓD

W niedzielę, 25 listopada o godz. 10 w sali ORZZ, przy ul. Traugutta 18, nastąpi uroczyste rozdanie nagród za współzawodnictwo oracy w III kwartale pracownikom PSS Łódź — Wschód. Po części oficjalnej — bogata część artystyczna.

ODCZYT W ŚWIETLICY SĄDU WOJEWÓDZKIEGO

W poniedziałek, 26 listopada, o godz. 19.15 w świetlicy Sądu Wojewódzkiego, Plac Dąbrowskiego 5, odbędzie się wieczór dyskusyjny, na temat: „Problem chuligaństwa w prawie karnym". Dyskusję zagai dr Mikołaj Leonieni.

POSIEDZENIE NAUKOWE POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

26 listopada o godz. 19 w Instytucie Historycznym przy ul. Lindleya 3 w sali nr 28 odbędzie się posiedzenie naukowe, na którym dr Wojciech Hejnosz, prof. Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu wygłosi odczyt na temat: „Z nowszych badań nad Oświeceniem w Polsce".

NA BUDOWĘ WARSZAWY

Kierowniczka Spółdzielni „Granit", ob. Zachariasz, uzyskaną premię w wysokości 300 złotych przeznaczyła na budowę Warszawy.

DYŻURY APTEK

na dzień 24 (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

na dzień 25 (niedziela)

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO 24 i 25 bm. — godz. 15.30 i 19 — „Zemsta".
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — 24 i 25 bm. — godz. 15.30 „Moralność pani Dulskiej" — godz. 19 — „Ożenek z posagiem".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 24 bm. godz. 15 — „Poemat pedagogiczny" — godz. 18.30 — „Horsztyński", 25 bm. — godz. 15 — „Poemat pedagogiczny" — godz. 18.30 — „Horsztyński".
TEATR MUZYCZNY — godz. 19,15 — „Czardaszka".
ARLEKIN 24 bm. — godz. 17 i 25 bm. godz. 15 i 17 — „Jak dwa Michały czas zatrzymały".
PINOKIO 24 bm. — godz 17 — „Guliwer w krainie liliputów", 25 bm. — godz. 12 — „Przygody Misia Łazegi", godz. 17 — „Guliwer w krainie liliputów".
TEATR MAŁY — godz. 19.30, „Papscy".

BAJKA — „Świat się śmieje" — godz. 18, 20
BAŁTYK — „Błękitne miecze", — godz 16, 18.30, 21
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy Nr 41-5 — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — (dla młodzieży) „Chłopak z naszego miasta", dod. „Nauka i technika" Nr 15-50 — godz 16, 18, 20
MUZA — „Bitwa o szyny", godz. 18, 20
POLONIA — „Daleko od Moskwy" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Przybrana córka" godz. 18, 20
REKORD — „Skarb rodziny Goupi" godz. 18, 20
ROBOTNIK — (dla młodzieży) — „Kłopoty ref. Trzliszki" — godz. 17, 19
ROMA — „Pogromca atamana" — godz. 18, 20
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Ulica Graniczna" — godz. 19
STYLOWY — „Dziewczyna u źródła" — godz. 18, 20
ŚWIT — „Ostatni Mohikanin" — godz. 18, 20
TATRY — „Zakazane piosenki" — godz. 16, 18, 20
WISŁA — „Bajka o rybaku i rybce" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Nieczynne z powodu remontu.
WOLNOŚĆ — „Bohaterowie Mandżurii" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Grzesznicy bez winy" — godz. 18, 20

wychowanie fizyczne i SPORT

O racjonalne wykorzystywanie urządzeń sportowych

Z planową gospodarką naszymi urządzeniami sportowymi łączy się ściśle racjonalne wykorzystanie istniejących już obiektów. Pod tym względem w Łodzi nie jest dobrze. Dotyczy to zwłaszcza basenu pływackiego w MDK, który rokrocznie nie może pomieścić wszystkich amatorów tego sportu i o który przez długie miesiące trwają zajadłe targi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przydział godzin dla poszczególnych instytucji, wyższych uczelni, klubów czy kół sportowych jest nie wystarczający, że za mało godzin w tygodniu posiadają na trening członkowie naszej reprezentacyjnej kadry — toteż niewykorzystywanie przez niektórych otrzymanych godzin w stu procentach wydaje nam się wprost karygodne.

Do takich „marnotrawców" zalicza się, niestety, nasza Politechnika. Niedawno w godzinach, zarezerwowanych dla studentów tej uczelni, na basenie, w którym z powodzeniem może uczyć się pływać 48 osób, było obecnych zaledwie 7 (!).

Podobna sytuacja zdarza się również na sali do gier sportowych i gimnastyki. Także i tych nie posiadamy w Łodzi za dużo. Przed naszym ŁKKF staje więc zadanie przeprowadzenia kontroli, w jakim stopniu są wykorzystywane basen i sala w MDK i jeśli zajdzie konieczność poczynienie pewnych zmian w przydziale tych obiektów.

Przy obecnym stanie naszych urządzeń sportowych i coraz większych rzesz pragnących uprawiać kulturę fizyczną, nie możemy pozwolić sobie na żadne marnotrawstwo w tym zakresie.

(Kr.)

Niedzielne imprezy

Zawody piłkarskie:

GODZ. 11: na stadionie „Włókniarza" przy Al. Unii, towarzyski mecz piłkarski pomiędzy drużyną gospodarzy a Widzewa.

Zawody bokserskie o puchar WKKF

Godz. 11 w sali przy ul. Ogrodowej 18: „Bawełna" — „Spójnia" (Kutno).

Piłka koszykowa:

Godz. 17.30 w sali MDK przy ul. Tragutta, mecz piłki koszykowej o mistrzostwo ligi pomiędzy „Spójnią" (Łódź) a „Spójnią" (Gdańsk). Przedmecz żeńskich drużyn siatkowych o godz. 16.30.

W kraju o mistrzostwo ligi koszykowej grają: w Krakowie: „Ogniwo" (Kraków) — „Stal" (Poznań). W Poznaniu: „Kolejarz" (Poznań) — CWKS (Warszawa). W Warszawie: „Kolejarz" (Warszawa) — „Gwardia" (Kraków). W Ostrowie: „Kolejarz" (Ostrów) — AZS (Warszawa).

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM AUDYCJI ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ NA 24 LISTOPADA (SOBOTA)

11.45 Głos mają kobiety. 12,04 Dziennik południowy. 12,15 Przerwa. 13,30 Audycja szkolna. 14.15 Polskie pieśni ludowe. 14,35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli. 14.40 Muzyka dla wszystkich. 15.00 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 15.15 Postępowe tradycje. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Wszechnica Radiowa. 16,20 Koncert rozrywkowy. 16.45 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 17,00 Wiadomości popołudniowe. 17,05 Reportaż. 17,15 Audycja TPPR. 17,30 Radzieckie śpiewaczki koloraturowe. 17,45 Radiowy kurs języka rosyjskiego. 18.00 Koncert solistów. 18,30 Wszechnica Radiowa, kurs II. 18.50 Z cyklu: Poeci łódzcy tłumaczą. 19,15 Felieton tygodniowy. 19,30 Muzyka i aktualności. 20,00 „Przy sobocie po robocie". 21,00 Dziennik wieczorny. 21,26 Wiadomości sportowe. 22,10 Koncert. 22,50 Muzyka. 23.50 Ostatnie wiadomości.

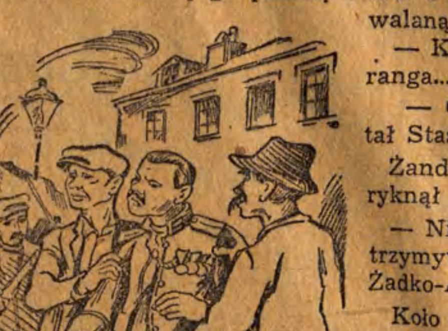
(NIEDZIELA)

6.00 Wiadomości poranne. 6,15 Muzyka. 8,30 Wszechnica Radiowa. 8,50 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka organowa. 9,30 Aud. dla dzieci. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10,20 Poezja i muzyka. 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 11,10 Fragmenty operetkowe. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12,04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13,15 Sylwetki uczonych. 13,25 Koncert rozrywkowy. 14,00 Koncert pt. „Uśmiech ludzi radzieckich". 15,15 Audycja dla dzieci. 16.00 Słuchowisko. 16,20 Od naszych korespondentów. 16,30 Koncert życzeń. 16,50 Muzyka taneczna. 17,00 Dziennik popołudniowy. 17,20 Koncert. 18,00 Na fali humoru i satyry. 18,30 Fragmenty operetek. 19.00 Koncert chopinowski. 19,30 Słuchowisko. 20,40 Śpiewa Beniamino Gigli. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Wieczorna serenada. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,40 Koncerty na instrumenty solowe. 23,25 Muzyka. 23,50 Ostatnie wiadomości.

LEON COMOLICKI — BARYKADY

46.

Jeniec posępnie wstąpił w ciasny krąg. Czyjaś ręka podniosła latarkę i oświetliła jego ponurą twarz z potarganymi włosami, powalaną w brudzie i krwi.



— Krzepkie bydlę... To jakaś ranga...

— Coś ty za jeden? — zapytał Stasiak.

Żandarm wyprostował się i ryknął ochrypłym głosem:

— Nie macie prawa mnie zatrzymywać, jestem rotmistrz Żadko-Andrejew...

Koło robotników rozbrzmiało śmiechem. Rotmistrz poruszał na wszystkie strony głową, niby złapana sowa. Jego okrągła twarz była nastroszona: ostre wąsy ruszały się z pasją, małe oczka spoglądały ponuro i wściekle.

— Któż go tak.. to ty, z karabinem...

Snowacz wystąpił naprzód — miał rozdartą w kilku miejscach koszulę i również mocno potargane i powalane krwią włosy.

— A jakżeż... Jak skoczę na niego... on się przewrócił, ja z wierzchu... Wtedy on, Kwiatek, doleciał... Ten wówczas krzyczał: „Poddaję się!", a teraz szarpie się, drań...

— Poznaję go — powiedział ktoś z tłumu — jeszcze wczoraj na ulicach komenderował... To pomocnik naczelnika żandarmów...

— No, i co z nim robić? Kłopot tylko...

— Ja myślę — powiedział snowacz — że wyprowadzić za dom i... Co się bawić!

— Czekaj, zdążymy... Nie ciebie się pytam...

— Mnie nie wolno ruszać — bezmyślnie powtarzał rotmistrz.

— Czemu to tak? — z grupy stojących wysunął się jakiś człowiek o wyglądzie rzemieślnika. — A gdybym tak ja dostał się w twoje łapy... to tobie byłoby wolno?... Tak?...

— To inna rzecz — z powagą odparł rotmistrz. — Ja jestem postawiony przez władzę, mam rozkaz... Statutu służby nie znasz...

Zaczęli mówić wszyscy na raz, wznosiły się pięści, krzyczano:

— Stawia się, pies... To on może wczoraj do ludzi kazał strzelać. Znamy ich...

Rydliński wstał:

— Spokojnie, towarzysze!... Ja tu niczego wam nie narzucam... jestem jakby gościem... postąpicie według swej woli... Ale posłuchajcie mego zdania, starego robociarza... Mimo, że od niedawna jestem w partii, przedtem w pepeesach chodziłem, ale niemało cierpiałem w życiu... Mam na ciele blizny od nahajki i szabli... żona moja w walce z despotą, w demonstracji zginęła... — głos Rydlińskiego zadrżał.

— Dobrze, dobrze, dziadziu... Był z was zawsze swój chłop.

Rydliński opanował się i ciągnął dalej:

— Otóż powiem wam to, co według mnie, zgodne jest z prawdą proletariacką, robotniczą... My, towarzysze, nie mamy więzień — niech utrzymują je oni, wrogowie nasi... Nas tu rzucono na barykady bez naszej woli i nie my odpowiadamy za zabitych... Kiedy walczymy, postępujemy z tym, kto nas atakuje, tak, jak postępuje się na wojnie, ale nikogo nie mordujemy na zimno i nie gnębimy... To są ich sposoby, a nie nasze. Powiedzmy, taki żandarm, jak tu nam się przedstawił, jest, widzicie, ślepym narzędziem ustroju, który go wychowywał... Zabić go — na jego miejsce przyjdzie drugi taki sam stupajka... Nie z człowiekiem — lecz z siłą, która stoi za nim, walczymy... Jej przeciwstawimy opór, zrodzony z długich lat nędzy, głodowania i pracy ponad ludzkie siły. Domagamy się tego, co nam się należy za naszą krzywdę. Tu stoimy, jak mur, tu nie ustąpimy, tu się do nas nie zbliżaj, bo walczymy o prawo naszej klasy, o jej wolność, o jej prawdę... Ale egzekucje nad wrogiem na zimno... to nie nasza taktyka, towarzysze... Może jego jeszcze rewolucja nauczy...

— Ja też myślę, że należy to bydlę puścić — wnioskował Stasiak.

Żadko, nie bardzo zdając sobie sprawę ze swego położenia, z miną pewną siebie rozglądał się wciąż dokoła.

— Puścić?!... Żeby nam tu zaraz secinę kozacką sprowadził...

— I sprowadzi, zobaczycie!...

Scenie tej już od kilku minut przyglądał się towarzysz „Pietrek". Wreszcie postąpił krok naprzód i dotknął ręki Stasiaka.

— Witajcie, przyjaciele... Widzę, górą nasi... — „Pietrek" ścisnął Rydlińskiego i mocno ucałował go w usta. — Brewerie tu wyprawiacie... sąd polowy...

— Skądżeś się wziął, towarzyszu?! Siadaj, siadaj...

Stasiak oczyścił dla gościa miejsce na kozetce.

— Kończcie swoje — powiedział „Pietrek", usiadłszy.

— Czy pochwalasz?

— A co z nim dłużej rozprawiać... Puścić, niech powie swoim, jacy jesteśmy...

Słysząc to Żadko obciągnął na sobie mundur, przygładził wąsy i zrobił ruch w stronę bramy.

— Czekaj, wujaszku... Nie śpiesz się, zdążysz — zatrzymał go Stasiak. — Powiedz tam twemu naczelnikowi, że robotnicy nikogo nie mordują... Że walczą uczciwie, skoro ich już do tej walki zmuszono. No, a teraz odprowadźcie go do rogu... żeby przypadkiem kto z naszych po ciemku go nie postrzelił...

— A ty co? — odezwał się snowacz do żandarma. — Puszczają cię, a tyś nie tylko „dziękuję" nie powiedział, ale nawet na „do widzenia" się nie wysilasz...

— Mnie rozmawiać z buntownikami surowo zabroniono — wykrztusił rotmistrz.

(D. c. n.)

Seweryna Szmaglewska

Pieśń wielkiego narodu

Był dzień pochmurny, jak dziś. I tak jak dziś — niebo przesłoniło się szarą firanką dżdżu.

W takim dniu my, więźniowie, układający się do snu w barakach obozu, mieliśmy jeszcze mniej nadziei, niż co dzień. Szarzyzną zawlókł się nasz horyzont, od kiedy ustała wszelka gadanina o letniej ofensywie. Był listopad. Listopad tak jak dziś. Rok 1944.

Na dolnej pryczy obok mnie leżała Wieroczka Tichonowa, dziewczyna obdarzona przez naturę wyjątkowym urokiem i wyjątkową słodyczą. Bez narzekań znosiła swoją dolę — a dola ta nie była lekka. Siedemnaście wrzodów osadziło się na jej lewym ramieniu, dokuczając przy każdym ruchu i nawet w bezruchu. Nastąpiło zapewne coś w rodzaju zatrucia organizmu, bo dziewczyna zaczynała gorączkować.

Barak napełniła ciemność, jesienna, deszczowa, do której wzrok więźniów umiał się stopniowo przyzwyczaić. Oczy Wieroczki wielkie, płomienne, prawdziwe „czarne oczy" Rosjanki, jarzyły się wspaniałym blaskiem; nic nie było widać w ciemności prócz tych oczu; można by ulec złudzeniu, że ktoś powodowany niewytłumaczonym uczuciem chciwości schylił się po dwa diamenty dostrzeżone w stosie odzieży, przyniósł je tu i rzucił na ciemne koce, wyścielające naszą pryczę. To były oczy Wiery, trawionej bólem i gorączką.

Deszcz bił w dach baraku, nieustannym werblem dudnił i dobijał się do nas, jakby chciał nas utopić w kałużach. Prócz deszczu słychać było szept ustawiczny, straszny w swym uporze i w treści.

— Zginiemy tu. Pomrzemy tu. Nikt już stąd nie wyjdzie. To nie czyściec. To piekło. Jesteśmy w piekle.

Głos ten, z wytrwałością pobożnych odmawiających litanię, powtarzał wciąż ten sam werset, od kiedy zapadła w bloku wieczorna cisza.

— Pomrzemy tu. Zginiemy tu. Nikt stąd nie wyjdzie.

I wtedy stała się rzecz, od której skóra ścierpła na naszych ciałach. Stała się rzecz, od której diamentowe oczy Wieroczki znalazły się wyżej — widocznie chora usiadła i nasłuchiwała. Z daleka, przez deszcz, przez pogrzebowy, żałobny werset szeptany tuż przy nas, szedł potężny śpiew. Przełamał przestrzeń, przełamał bramy i druty, przełamał ściany baraków. Przed śpiewem tym wszystko ustąpiło, wszystko ucichło. Czy sto męskich głosów śpiewało, czy tysiąc — nie wiem. Od obozu męskiego szła pieśń usłyszana wtedy przeze mnie po raz pierwszy:

Sziroka strana maja radnaja,
Mnogo w niej polej, lesów i riek
Ja drugoj takoj strany nie znaju,
Gdie tak wolno dyszyt czeławiek...

Czy dachy baraków uniosły się w górę, że słychać było tę pieśń tuż, o krok, dokoła; pełne jej było powietrze, pełna jej była oświęcimska noc. Jakby milion potężnych ludzi szedł naprzeciwko drugiego miliona wołając nań tą pieśnią.

Solange, młoda Francuzka, leżąca obok Wiery, usiadła, wsparłszy się na łokciu i zawołała do chorej:

— Wierka, Wieroczka, czy słyszysz?

Dłoń Wiery zacisnęła się pod szyją na więziennym drelichu.

— Słyszę. To nasi. To jeńcy wojenni. Oni tak śpiewają, bo dziś rocznica Rewolucji Październikowej. Oni tak śpiewają, bo poczuli w powietrzu nasz rosyjski proch, bo posłyszeli dalekie detonacje naszych armat, od których i tu, w Oświęcimiu, też wkrótce ziemia zadrży.

Tak mówiła do nas Wiera cichutkim swoim głosem. A tam, z obozu męskiego, potęgą nieprzepartą rwał się w powietrze śpiew wolnych ludzi:

..Sziroka strana maja...

Arcydzieło „sztuki"

Przeobrażając Zachodnie Niemcy w swój główny europejski plac broni, amerykańscy prowodyrzy północno-atlantyckiego bloku zwracają coraz większą uwagę na „ideologiczne" otumanianie narodu. Usilnie pomagają im w tym zachodnio-niemieccy służalcy. W owym szeroko rozwijanym systemie wywoływania zamętu w głowach prostych ludzi Zachodnich Niemiec, poważna rola wyznaczona została formalistycznej „sztuce".



Oto mamy tu przed oczami, za przeproszeniem taki „eksponat" — tchnący manierą formalistycznego bałwaństwa, nie mającego nic wspólnego z artystyczną twórczością.

Zdjęcie nasze przedstawia „rzeźbę" przywiezioną z Anglii i wystawioną na pokaz w monachijskim „Domu Kultury". Aby monachijczycy nie wzięli tego nowego „odkrycia" zaczadziałego formalisty za korzenie potężnych monachijskich dębów, pod tym „arcydziełem" umieszczono napis „Leżące figury".

Jedyne, co dla zdrowo myślącego człowieka jest zrozumiałe w tych dziwolągach tak zwanej „sztuki", to są etykiety z napisami.

Pierwsza wielka bitwa proletariatu z burżuazją

Przed 120 laty we Francji, za czasów króla Ludwika Filipa Orleańskiego, panowała grupa wielkiej burżuazji finansowej, a więc — jak doskonale charakteryzuje tę epokę Karol Marks — „bankierzy, królowie giełdy, królowie kolejowi, właściciele kopalń węgla i rudy żelaznej, właściciele lasów oraz część sprzymierzonej z nimi wielkiej własności ziemskiej". To panowanie rosnącej w potęgę i bogactwo finansjery francuskiej odbywało się kosztem niesłychanej wprost nędzy mas ludowych, a szczególnie młodej francuskiej klasy robotniczej. O żadnym ustawodawstwie ochronnym dla robotników w tym czasie nie było mowy. Do pracy w przędzalniach przyjmowano dzieci pięcio- i sześcioletnie. Robotnicy pracowali po 18 godzin na dobę, przy czym wynagrodzenie było tak niskie, że robotnicy ginęli nieraz śmiercią głodową.

Dzielnice robotnicze wielkich miast francuskich — jak opisuje ówczesny pamiętnikarz — to „wąskie przejścia, brudne i zawsze wilgotne od cuchnącej wody. Wciśnięte pomiędzy dwa rzędy domów — nie widzą nigdy słońca, dociera ono jedynie do szczytów kominów. By zobaczyć niebo, trzeba zadrzeć głowę do góry. Na tych uliczkach tłoczą się trupio bladzi i chorowici ludzie. Brną w wodzie, oddychają zarażonym powietrzem, co krok oglądają ohydne śmietniska".

Szczególna nędza panowała w głównym ośrodku francuskiego przemysłu jedwabniczego, Lyonie. Wspaniałe lyońskie jedwabie i aksamity noszone przez najbogatszą arystokrację i burżuazję Europy wyrabiane były kosztem nędzy, niedoli i śmierci — na skutek gruźlicy — tysięcznych rzesz robotniczych tego miasta. Produkcja jedwabiów liońskich zorganizowana była wówczas w następujący sposób. Kilkuset wielkich przedsiębiorców t. zw. kupców - fabrykantów oddawało materiał do przeróbki ośmiu tysiącom drobnym majstrów, którzy kierowali już bezpośrednio produkcją. W ich warsztatach jedwabniczych oraz przy indywidualnych warsztatach chałupniczych, zatrudnionych było około 30.000 robotników.

Na początku lat trzydziestych XIX wieku, w związku z depresją na rynku europejskim, zarobki tkaczy liońskich, i tak bardzo niskie, zmniejszyły się w porównaniu z początkiem XIX wieku przeszło dwa i pół krotnie. Gdy w roku 1831 robotnicy zażądali nowej taryfy płac, fabrykanci odmówili im, a gdy ci skarżyli się na panujący wówczas głód — odpowiedzieli im bezczelnie: „trawa w tym roku obrodziła pięknie, możecie ją jeść", a w ówczesnej burżuazyjnej gazecie Lyonu jeden z fabrykantów zalecał „żeby płacić robotnikom jak najmniej, bowiem w przeciwnym razie stają się krnąbrni i leniwi".

21 listopada 1831 roku robotnicy Lyonu rozpoczęli walkę zbrojną z burżuazją. Oddziały ich walczące pod hasłem: „Żyć w pracy lub umrzeć w walce" były bardzo słabo uzbrojone. Zaledwie nieliczni posiadali broń palną, inni uzbrojeni byli w drągi, narzędzia pracy itd. Mimo złego uzbrojenia — bohaterscy robotnicy, śpiewając rewolucyjną pieśń ludu paryskiego z roku 1830, „Paryżankę", zdobyli dwie armaty.

Wkrótce cały Lyon pokrył się barykadami, najzaciętsze walki toczyły się w najuboższej, proletariackiej dzielnicy miasta — Croix Rousse. Przy okrzykach: „Niech żyje wolność i Republika" część gwardii narodowej, złożona z elementów biedniackich, przeszła na stronę bohaterskich powstańców.

Po dwóch dniach zaciętych walk burżuazyjny dowódca garnizonu generał Ordonneau i prefekt miasta Bouvier - Dumolart musieli wycofać swe żołdactwo z Lyonu, który znalazł się w ręku proletariatu. Wraz z nimi uciekło z miasta wielu fabrykantów. W Lyonie zapanowała radość. Na ulicach tańczono i śpiewano pieśni rewolucyjne, wołając: „Pójdziemy na ich armaty, przeciw ogniom ich batalionów, pójdziemy do zwycięstwa!"

Jednak robotnicy nie byli dostatecznie zorganizowani i politycznie uświadomieni, nie mieli jeszcze w ręku niezawodnego oręża walki, który poprowadziłby ich do zwycięstwa, oręża socjalizmu naukowego; marksizmu nie mogły w żadnym wypadku zastąpić koncepcje socjalizmu utopijnego, którego wpływom ulegali. Stworzono wprawdzie prowizoryczną władzę powstańczą, złożoną z robotników, drobnych wytwórców, rękodzielników i drobnych handlarzy, lecz była to władza słaba i nie zyskała wpływu na wszystkie walczące oddziały. Elementy drobno - burżuazyjne, które weszły do tej prowizorycznej, centralnej władzy powstania, działały w niej destrukcyjnie, hamowały w gruncie rzeczy przygotowania do walki, a wreszcie zdradziły robotników, ściągając do Lyonu znaczne siły wojskowe pod dowództwem następcy tronu księcia Orleanu i ministra wojny marszałka Soulta.

Pierwsze powstanie lyońskich tkaczy po 10 dniach walki zostało zduszone, lecz znaczenie jego było ogromne. Stało się ono bodźcem do innych wystąpień francuskiej klasy robotniczej jak paryskie powstanie czerwcowe 1832 roku oraz drugie lyońskie i paryskie powstanie kwietniowe 1834 roku.

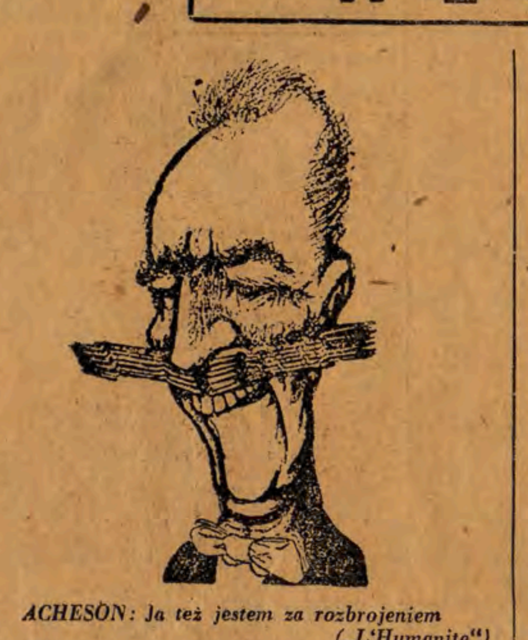
Fryderyk Engels bardzo wysoko ocenił to pierwsze bohaterskie zmaganie francuskiego proletariatu z burżuazją, pisząc: „W roku 1831 doszło w Lyonie do pierwszego powstania robotników. Walka klasowa między proletariatem a burżuazją występowała na plan pierwszy w historii najbardziej przodujących krajów Europy".

W czasie, gdy milkły ostatnie salwy powstania walczących na barykadach Lyonu francuskich robotników, do Francji napływały pierwsze kolumny polskich emigrantów, chroniących się tam po upadku powstania listopadowego zdradzonego przez rodzimych obszarników i stłumionego przez obcą przemoc. Powstanie robotników Lyonu, którzy w czasie śmiertelnej walki nie zapominali o ginącej daleko Polsce, wznosząc okrzyki ku jej czci, wskazywało zarazem drogę, jaką winien kroczyć naród polski, by wywalczyć swe wyzwolenie społeczne i niepodległość.

Dzisiaj naród polski, polska klasa robotnicza — kroczą dumnie wspaniałą drogą, wytyczoną przez wielkie idee Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Naród francuski i jego dzielna, pełna pięknych tradycji rewolucyjnych klasa robotnicza musi jeszcze walczyć o prawdziwą niepodległość z rodzimą i amerykańską burżuazją, okupującą ten kraj. Lecz zwycięstwo w tej walce jest już dawno przesądzone — będzie ono należało do francuskiego proletariatu i jego zahartowanej w bojach, ukochanej przez masy, Komunistycznej Partii Francji.

JERZY DANIELEWICZ.

WESOŁY GŁOS



ACHESON: Ja też jestem za rozbrojeniem („L'Humanite")

W murowanej piwnicy

Groch: — Uff... Jak mi duszno... czuję, że pęknę. I po co mnie ta obrzydliwa baba zamknęła w tym ponurym lochu?

Mąka: — Owa, znalazł się „męczennik"! Jak długo cię tu trzymają? Miesiąc. A czy wiesz, jak długo ja tu jestem? Trzy miesiące. Powietrze już do mnie wcale nie dochodzi, bo z góry ugniatają mnie moi krewni, sprowadzeni tu chyba ze wszystkich zakątków miasta. W dodatku czuję, że zaczynam pleśnieć. I w jakim właściwie celu nasza pani trzyma mnie tu tak długo? Ugotowałaby klusek i nakarmiła ludzi — to rozumiem. Ale gdzie tam! Ona jeszcze dosypuje co parę godzin po kilogramie. Jak jej się to w końcu nie znudzi?

Cukier: — Wszyscy biadolicie, ale nikt z was nie spyta jak ja się tu czuję. A daję wam słowo, że chociaż jestem cukier, wcale mi nie jest słodko. Bo czy to przyjemnie, gdy się leży bezużytecznie w skrzyni? Nie lepiej, żebym słodził ludziom herbatę? A na dobitek złego, nasza pani ustawiła koło mnie całą górę mydła. I żeby to chociaż było mydło toaletowe, ale — szare, do prania. Nie mogę znieść tego wstrętnego zapachu...

Mydło: Za pozwoleniem. Narzekacie na mnie, jakbym to ja było winne, że się tu znalazłem w tak licznej kompanii. Ja się wcale tu nie wpraszałem. I mnie wbrew woli ściągnięto ze sklepów. Chętnie bym się stąd wyrwało, ale jak?

Chleb: — Chyba najwięcej powodów z was wszystkich do narzekania mam ja. Spójrzcie, co się ze mną stało? Spójrzcie jak ja wyglądam... Lepię się od brudu, pleśnieję ze starości. I po diabła mnie więzić? Przecież jestem artykułem codziennego użytku, nie ma mowy, aby mnie kiedykolwiek zabrakło. Po co nasza pani gromadzi mnie w piwnicy?

Groch: — Ja sobie myślę tak: gdy przyjdzie wreszcie na mnie kolej i znajdę się na talerzu, to wyskoczę i za te wszystkie mę-



czarnie ugodzę naszą panią w oko.

Mąka: — Głupi pomysł. Bo wtedy ona nawet nie będzie wiedziała, za co ją to spotkało. Ja mam inną myśl... Napiszemy zbiorowy list do Państwowej Inspekcji Handlowej i do Dozoru Sanitarnego. Niech tu przyjdą i zobaczą, jak nas robaki i szczury zżerają, jak się męczymy z powodu braku powietrza, jak niepotrzebnie się tu tłoczymy...

Groch, mąka, cukier, mydło i chleb (chórem): Oby przymknęli na nasze miejsce naszą panią, wstrętną rozplotkowaną panikarkę...

A. OCHOCKI

Pod znakiem 45%

U przodownika na krośnie
Tkanina rośnie i rośnie.
Stale poprawia się jakość,
A temu „nie idzie" jakoś.
U przodownika na krośnie
Proporczyk dumnie migoce
Przodownik prawie już dwieście,
Ten wciąż czterdzieści pięć procent *)
Ciężki, niezdarny jak bela,
Zatacza się i rozbija,
Ciągle mu śni się niedziela,
Każdy już odgadł, to — PIJAK!

*) oczywiście, mowa jest o wódce.

Bażant

Ptak ten występuje zasadniczo w dwóch gatunkach: **jako bażant zwyczajny** (phasianus coleticus) oraz jako **bażant złocisty** (phasianus reeversi). Pierwszego ojczyzną jest Europa, drugiego Chiny. Oba rodzaje ptaków, wywodzące się z rzędu „kuraków", hodowane są dla ozdoby ogrodów zoologicznych.

Zgoła inną odmianę stanowi **bażant amerykański** (phasianus chuliganus). Ptak ten, wywodzący się z rzędu trumaniaków, ród swój bierze ze Stanów Zjednoczonych. Jest on tam hodowany jako ozdoba kultury amerykańskiej. Phasianus chuliganus, przeniesiony wraz ze stonką ziemniaczaną na grunt europejski, pojawia się i u nas. Na ulicy, w kinie, w tramwaju, a nawet w niektórych zakładach pracy.

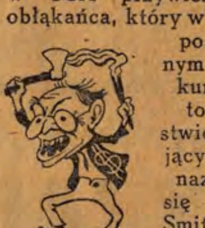
W przeciwieństwie do zwykłych bażantów — bażant amerykański z głowy robi ogon, tj. zaczesuje piórka na kształt t. zw. kupra. Ma również upodobanie do nadawania sobie wyglądu ssaka człekokształtnego, przybierając zazwyczaj postać nisko gatunkowej małpy. Jest to zresztą podobieństwo czysto zewnętrzne, ponieważ nawet najgłupszy pawian góruje rozumem nad bażantem amerykańskim.

Phasianus chuliganus posiada szczególne zwyczaje, które go różnią od normalnego bażanta, a mianowicie: żre wyłącznie z koryta Bibisi i „Głosu Ameryki", pije (tylko „45-procentową") chodzi (t. zn. szlifuje bruki w swych portkach, podobnych do pokrowca parasolki) i bije. Z tego ostatniego względu coraz częstsze są wypadki, iż władze porządkowe przycinają mu skrzydła i odstawiają do specjalnie przygotowanych klatek. Noszą one nazwę cel. Są to jedyne cele, jakie bażant amerykański może osiągnąć w naszym kraju.

STEF.

Sobowtór

Do jednego z zakładów psychiatrycznych w USA przywieziono obłąkańca, który wbrew posiadanym dokumentom, stwierdzającym, że nazywa się John Smith i jest kupcem korzennym, podawał się za prezydenta Stanów Zjednoczonych — Harry S. Trumana.



Obłąkaniec zaczął się złościć:

— Proszę natychmiast mnie odwieźć do Białego Domu.

— Co pan zamierza tam robić? — pytali go delikatnie lekarze.

— Po pierwsze chciałbym spalić firanki, a zwłaszcza te z koronkami — tłumaczył Mr. Smith — lubię patrzeć jak się palą takim ładnym, żółtym płomieniem. Potem wezmę siekierę i porąbię meble. Wszystkie dywany pomaluję minią, ażeby nie rdzewiały. Wreszcie powybijam szyby w oknach...

— Co robić z takim wariatem? — uśmiechnął się docent z bezradną miną.

Naszym zdaniem, należałoby go jednak odstawić do Białego Domu. Na pewno narobi mniej szkód, aniżeli prawdziwy Truman...

FANT

O przyjmowaniu petentów

W wielu instytucjach dyrektorzy na czas swej nieobecności nie wyznaczają zastępców do przyjmowania petentów.

Jest produkcja, a w niej sektor,
W tym sektorze jest dyrektor.
Ten dyrektor, że tak powiem,
Na swej głowie ma spraw mrowie.
Wciąż zajęty jest szalenie,
Czy to w biurze, czy w terenie,
Choćby nawet i rad, nierad.
Tu komisja, tam referat.
Raz otwarcie, raz zamknięcie,
Delegacje jeszcze częściej.
Cały tydzień i dzień każdy
Tylko zjazdy i rozjazdy.
A petenci go pod drzwiami
Oczekują godzinami.
Choć to im się nie uśmiecha,
Ciągle słyszą: że wyjechał.

* * *

Więc zważywszy na petentów,
Wniosek łatwo wysnuć ten tu:
GDY DYREKTOR PODRÓŻUJE,
NIECH ZASTĘPCA CHOĆ PRZYJMUJE.

EDWARD SIEKOWSKI

Błędne koło



— Cóż ty? Pijesz w czasie godzin pracy?!!!
— A bo mnie ep-wpisali na listę bumelantów...
— A dlaczego się tam znalazłeś?
— Bo ep-piłem w czasie godzin pracy.

W pałacu Chaillot

(Korespondencja własna z Paryża, na melodię: Tam na błoniu...)

Tam w Paryżu, w Oenzecie,
stoi gangster na pikiecie,
w ślepiach błyski, w pysku whisky,
a w zanadrzu nóż.

Węszy, czuwa groźny strażnik,
by nikt z „bloku" się nie zbłaźnił:
„gadać mało, bo w łeb pałą" —
szepce USA stróż.

Z satelitów tedy grona
każdy patrzy w Achesona:
szarpnie sznurek, a ci chórem...
jak woda w „OO".

Uchwalają, odwalają,
„większość" sztucznie odstawiają:
z kukieł USA, każda rusza
się jak każe pan.

Tryby tego aparatu
są zbyt dobrze znane światu:
nie pomoże im, broń Boże,
atlantycki „front".

Nie da ludzkość dojść do steru
podżegaczom i gangsterom,
mimo mafii, szlag ich trafi,
Łotrów czeka — sąd.

Co czytać?

„SPRAWA MARCINA PIECHOTY" — JAN KOPROWSKI. Powieść o współczesnej wsi polskiej, o walce klasowej na wsi. Bohaterem



utworu jest chłop — średniak, Marcin Piechota. Część akcji powieści rozgrywa się w Łodzi i na terenie województwa łódzkiego.

„DOWODY PROWOKACJI" (Nieznane archiwum Himmlera). Nowa, rewelacyjna książka J. E. Osmańczyka, zawierająca pełny wykaz dokumentów z archiwum Himmlera, dotyczących systemu prowokacji wojennych na pograniczu polsko - niemieckim w przededniu napaści Hitlera na Polskę. Osmańczyk poprzedził część dokumentalną książki wstępem, omawiającym treść i znaczenie dokumentów, oraz artykułem ilustrującym, jak wierni wzorom prowokacji hitlerowskich są podżegacze wojenni, którzy rządzą dzisiaj w Niemczech Zachodnich.

„TRZY KLĘSKI REAKCJI POLSKIEJ" — R. WERFEL. Książka, oświetlająca na marginesie procesu Tatara, Kirchmayera i ich wspólników wczorajszą i dzisiejszą antynarodową, zdradziecką politykę reakcji polskiej.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 1?-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 101a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-2—11447